

Rok XXV

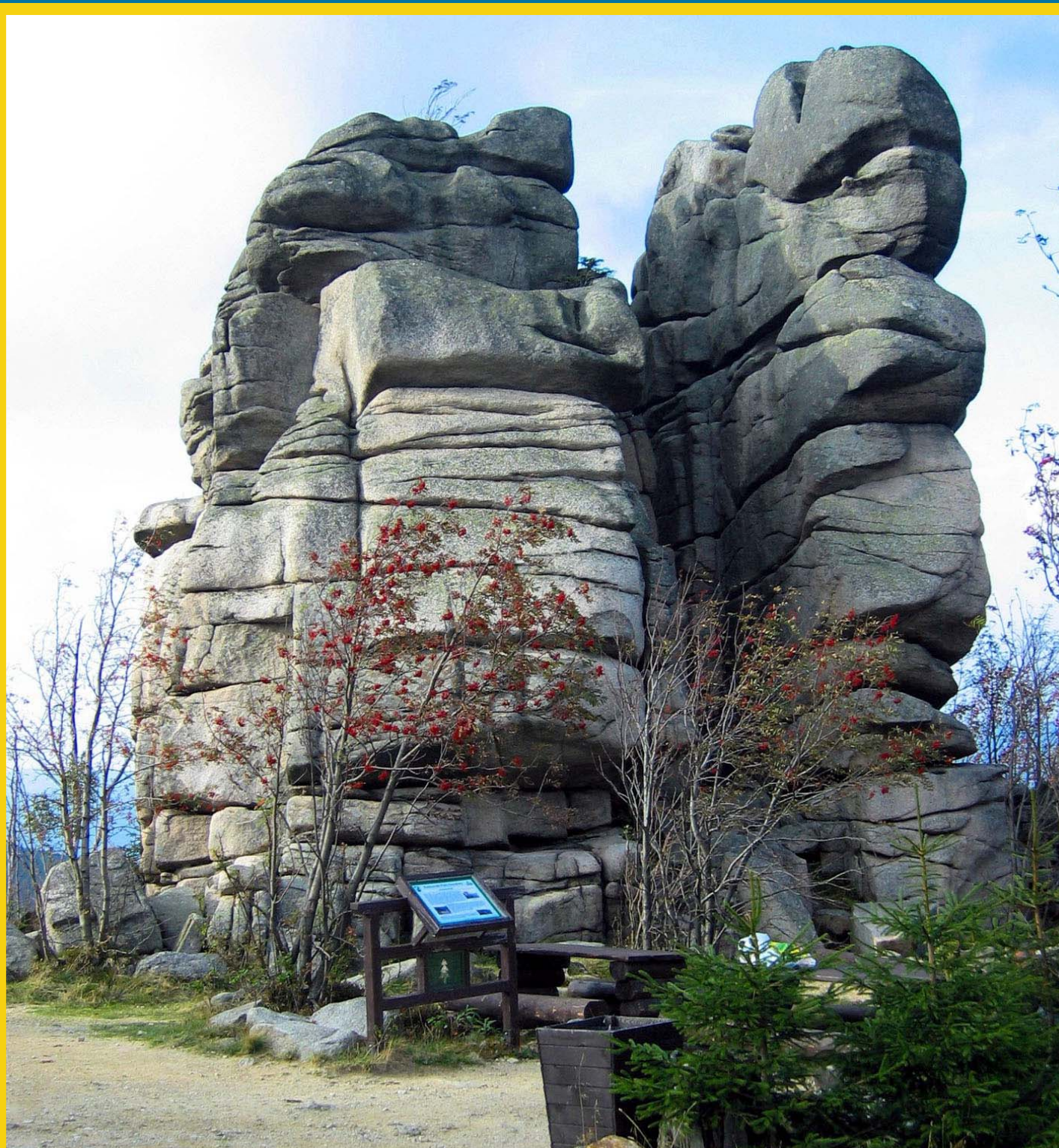
Nr e-1 (247)

Styczeń 2011

# NA SZLAKU

Turystyka - Krajoznawstwo - Góry

Czasopismo Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego



# SPIS TREŚCI

Drodzy Czytelnicy – w jubileuszowym roku! . . . . .	<i>Redaktor Naczelny</i> . . . . .	4
<b>Z naszego regionu</b>		
Wrocławski pałac Kopciuszka . . . . .	<i>Anna Oryńska</i> . . . . .	6
Wycieczka szkoleniowa „Rzepióra” w czeskie Karkonosze w 1979 r. – wspomnienie . . . . .	<i>Andrzej Rumiński</i> . . . . .	7
Przesieka. Miejsce magiczne, miejsce jedyne . . . . .	<i>Piotr Jeszke</i> . . . . .	10
<b>Ojczyste szlaki</b>		
Bieszczadzkie refleksje . . . . .	<i>Izabela Kopeć</i> . . . . .	11
Zaproszenie na Rajd „Roztocze 2011” . . . . .		13
<b>Trasa miesiąca</b>		
Na Kościelną Górę koło Nowej Bystrzycy . . . . .	<i>Juliusz Wystouch</i> . . . . .	14
<b>Globtroter</b>		
Krymska wyprawa . . . . .	<i>Krzysztof R. Mazurski</i> . . . . .	16
Z podróży po Bliskim Wschodzie – Petra, barwny cud świata (1) . . . . .	<i>Czesław Anioł</i> . . . . .	17
<b>Z turystycznych kręgów</b>		
„Warszawa da się lubić” . . . . .	<i>Jan Kamiński</i> . . . . .	19
Serwis Szusujemy . . . . .	<i>PAP</i> . . . . .	20
Forum Przewodnictwa . . . . .	<i>Wrzesław Mechło</i> . . . . .	20
Zaproszenie na Rajd „Karkonosze 2011” . . . . .		21
Zimowa wyprawa „Ural 2011” . . . . .		21
Regionalna Odznaka Krajoznawcza „Szlakiem Krzyży Pokutnych” . . . . .		22
Imprezy „Księstwa Świdnicko-Jaworskiego” . . . . .		22
<b>Ekologia na szlaku</b>		
Dolnośląskie parki krajobrazowe . . . . .	<i>Tomasz Kowalik</i> . . . . .	23
Premiery filmu o Mariannie . . . . .	<i>Redakcja</i> . . . . .	26
<b>Poradnik turysty</b>		
Czas na narty . . . . .	<i>Juliusz Wystouch</i> . . . . .	27
<b>Na kolekcjonerskim szlaku</b>		
Co kolekcjonujemy (5) . . . . .	<i>H.P.</i> . . . . .	29
<b>Sylwetki „Na Szlaku”</b>		
Wspomnienia o człowieku w szkłe zakochanym . . . . .	<i>Ambroży Grzenia</i> . . . . .	30
<b>U kresu wędrówki</b>		
Pożegnanie Krajoznawcy . . . . .	<i>Tomasz Kowalik</i> . . . . .	31
<b>Recenzje, nowości</b>		
Srebrnogórska twierdza . . . . .	<i>Tomasz Przerwa</i> . . . . .	33
Wysyp przewodników sudeckich . . . . .	<i>Krzysztof R. Mazurski</i> . . . . .	35
<b>Listy, opinie, dyskusje</b>		
OKP stopień srebrny: nad Bałtykiem . . . . .	<i>Krzysztof Tęcza</i> . . . . .	36
Czy krajoznawstwo i turystyka zmierzają ku dyscyplinie naukowej? (5) . . . . .	<i>Kazimierz Denek</i> . . . . .	37

**Na okładce: Kukulcze Skały w Karkonoszach. Fot. Krzysztof R. Mazurski**

# XI ŚLADOWE SPOTKANIE CZYTELNIKÓW I SYMPATYKÓW

**\*Na Szlaku\***



**schronisko PTTK  
PASTERKA  
3-6 MARCA 2011**

# NA SZLAKU

# KTN

Zgłoszenia przyjmuje Andrzej Stróżecki:  
e-mail: [a-str@o2.pl](mailto:a-str@o2.pl), tel. +48 32 671 31 77

Rezerwacja bezpośrednio w schronisku:  
tel. +48 74 871 22 19

**KLUB "OSTAŃCE"  
z Zawiercia**

# ZAPRASZAMY

# Drodzy Czytelnicy – w jubileuszowym roku!

**L**edwo co w grudniu stuknęła pięćdziesiątka naszym internetowym numerom (nie wszyscy ją zauważyli, a tu czas leci!), a już wkroczyliśmy w jeszcze większe wydarzenie: oto nasz magazyn turystyczno-krajoznawczy rozpoczął dwudziesty piąty rok przyjaźni z Czytelnikami. Ćwierć wieku, kto by pomyślał!

Zacząło się niewinnie od biuletynu Zarządu Wojewódzkiego PTTK we Wrocławiu, jednego z wielu, jakie pojawiły się w latach 1980-1981: skromny, a nawet bardzo skromny, ale stanowiący ważny instrument przepływu informacji różnego typu między członkami i sympatykami Towarzystwa (w sumie było nas około 700 tysięcy!). Zachęcony dobrym odbiorem i rosnącym zapotrzebowaniem na słowo drukowane Zarząd w 1987 r. przekształcił czasopismo jako ogólnodostępne, powierzając prowadzenie go zespołowi pod przewodnictwem Piotra A. Jeszke i sekretarzem Romanem Rubinem, którego w tej funkcji zastąpił aż do końca „ery” papierowej Stanisław Nosol. Od nr. 1/7 w 1988 r. przewodnictwo objął niżej podpisany, który rychło stał się redaktorem naczelnym po sądowym zarejestrowaniu tytułu „Na Szlaku” jako wydawnictwa rynkowego – pierwszego w Polsce specjalizującego się w tematyce górskiej, później zresztą poszerzonej. Firmy kolporterskie nie bardzo sobie radziły czy chciały radzić z jego rozprowadzaniem, stąd z uwagi na trudności finansowe tym powodowane w budżecie Oddziału Wrocławskiego PTTK, który stał się oficjalnym wydawcą magazynu, został on zawieszony w 2005 r. – redakcji nie dane było nawet opublikować numerów 11 i 12 czy pożegnać się z Czytelnikami. Na szczęście, Andrzej Rumiński – późniejszy sekretarz redakcji, wpadł na pomysł zamieszczania go w internecie. Dzięki jego synowi Pawłowi i wsparciu dawnych autorów rzecz ruszyła w styczniu 2007 r., ale wydaliśmy jeszcze numer za 2006 r., by zachować ciągłość rocznikową.

I tak co miesiąc przekazujemy do sieci kolejny numer – teraz już w pełnym kolorze, na coraz bogatszej witrynie, prowadzonej przez wspomnianego Pawła. Jesteśmy cały czas – co usilnie podkreślam, czasopismem Czytelników, tzn. nie tylko piszemy i publikujemy dla nich, ale bazujemy niemal wyłącznie na ich tekstach. Dzięki temu są one bezpretensjonalne, świeże i prawdziwe, jako że wynikają z osobistych doświadczeń na szlakach Polski i świata. Wydaje się nam, że zaspokajamy bardzo różne zainteresowania turystów – nie tylko z PTTK, chcemy być czytani w różnych kręgach.

Trzeba z satysfakcją stwierdzić, że kręgi są rzeczywiście bardzo rozległe i urozmaicone. Od początku wersji internetowej (a zamieściliśmy też kilka zeskanowanych papierowych numerów) odnotowaliśmy ostatnio około 46.000 wejść. Daje to nieco ponad 900 wejść na numer (miesięcznie), ale początkowo debiutowaliśmy w tej sieci. Dziś jest około 2000 – około, bo to zmienna liczba. W każdym razie prawie dwa razy więcej aniżeli ilość sprzedawanych egzemplarzy. Najwięcej wejść notujemy w godz. 11-18, w pierwszych trzech dniach tygodnia oraz na początku i końcu miesiąca. Najczęściej otwiera się od strony głównej – 38% odsłonięć, potem nowego numeru – 27%, archiwum – 9%, i komunikatu – 5%, podczas gdy pozostałe podstrony mają poniżej 5% każda, w tym księga gości – około 2% (zastanawiamy się więc, czy ją utrzymywać, skoro praktycznie nikt z niej nie korzysta). Oczywiście najwięcej wejść jest z Polski – 89%, potem z IP (adresy niezidentyfikowane) – 7%, net – 2%, com – 1% (część z nich na pewno też obejmowała polskich użytkowników), reszta poniżej 1%. Przodował wśród miast polskich Wrocław z 18% (a na początku było to blisko 30% - widać, że czasopismo staje się coraz bardziej znane w kraju), potem był Toruń z 5%, Łódź z 4%, Kraków i Wałbrzych z 3% każde, Warszawa, Poznań i Szczecin mają niecałe 3%, zaś Bydgoszcz i Katowice – po niecałe 2%. Dzięki internetowi czytawani jesteśmy prawie w całym świecie, a na pewno niemal we wszystkich krajach Unii Europejskiej – wszędzie tam, gdzie są polscy czytelnicy, którzy z poszczególnych krajów stanowią poniżej 1% dla każdego, ale w czołówce ilościowej są Czechy – 82 wejścia, Niemcy – 78, Irlandia – 27, Holandia – 15, Francja i Wielka Brytania – po 11, Irlandia – 9. Odnotowaliśmy wizyty nawet z Australii, Jordanii, Kanady, Madagaskaru i Meksyku. Warto więc zapamiętać tę naszą siłą zasięgu!

Moi Drodzy! Więcej o naszej historii można poczytać na witrynie. My zapraszamy do kontynuowania naszych kontaktów – także w organizowanych dla Czytelników spotkaniach, nadsyłania ciekawych tekstów o regionalnych i krajowych szlakach, a także światowych wrażeniach, oraz do wszystkich naszych działów. Życzymy kolejnego udanego sezonu – także na szlakach!

*Redaktor Naczelny*

# DYPLOM



## Magazyn PTTK „Na Szlaku” Wrocław

za pomoc i współpracę

przy organizacji

międzynarodowego

rajdu Euroregionu NYSA

## „KARKONOSZE 2010”

Komandor

PREZES ODDZIAŁU

*Henryk Sławski*

Karpacz 3-10.10.2010



Anna Oryńska

## WROCLAWSKI PAŁAC KOPCIUSZKA

**W** chwili śmierci Karola Goduli jego majątek wart był 2 mln talarów. Składało się nań 70 tys. mórg pola, 3,5 tys. mórg lasu, 19 kopalń galmanu, 40 kopalń węgla kamiennego, 3 huty cynku, udziały w hucie cynku „Karol”.

Do tak wielkiego majątku **Karol Godula** doszedł w ciągu 25 lat dzięki swoim zdolnościom i przedsiębiorczości. Jako młodziutki strażnik lasów należących do hr. Ballenstrema po okrutnych torturach został okaleczony przez kłusowników. Jako rekompensatę hrabia dał mu udziały w budowanej hucie cynku „Karol”. Karol, mimo swego kalectwa, okazał się człowiekiem bardzo zdolnym i wkrótce stał się zarządcą majątku hrabiego, a swoje dochody rozsądnie inwestował w rozwijający się przemysł. Mimo wielkiego bogactwa żył w Szombierkach jak odludek. Jego najbliższymi była para służących, których córeczka – Joasia, nie bała się widoku kalekiego Goduli i okazywała mu dziecięcą ufność i serdeczność. Jakie było zdumienie wszystkich, gdy umierając w 1848 r. w wieku 67 lat Karol Godula cały swój majątek zapisał sześciolatniej Joannie, pozostawiając swoim siostrzeńcom jedynie niewielkie legaty.

Wykonująca testament Goduli Rada Opiekuńcza, która miała zaopiekować się dziedziczką wielkiego majątku do czasu jej dorosłości, w obawie o jej życie umieściła dziewczynkę we wrocławskiej szkole z internatem prowadzonej przez siostry Urszulanki na pl. Nankiera. W 1858 r. uzyskała u cesarza nobilitację dla swej podopiecznej. Odtąd Joasia Grycik (Gryzik) stała się Joanną von Schomberg-Godulla. W nadanym jej przez cesarza herbie umieszczono skrzyżowane górnicze narzędzia: młot i pyrlík na błękitno-złotym (żółtym) tle, czyli barwach Śląska. W tym samym roku szesnastoletnia Joanna poślubiła Hansa Ulricha hr. von Schaffgotsch z Kopic – dziedzica rodu znanego na Śląsku od XIV wieku, potomka w siódmym pokoleniu Hansa Ulricha Schaffgotscha i piastowskiej księżniczki – Barbary Agnieszki. Joanna – mimo młodego wieku, górowała nad swoim mężem zdobytym u urszulanek wykształceniem i po osiągnięciu po zamążpójściu pełni praw samodzielnie zarządzała swoim wielkim majątkiem: sprowadzała z Anglii inżynierów, którzy rozwijali przemysł i wdrażali nowe technologie, fundowała wiele kościołów, osiedli robotniczych, szpitali i szkół dla swoich pracowników. Budowle te i pamięć o dobrej hrabinie przetrwała do naszych czasów: w 2007 r. imię hrabiny nadano SP nr 3 w Rudzie Śląskiej, gdzie zmarła w 1910 r. Hrabstwo stale zamieszkali we wspaniałym zamku w Kopicach na Opolszczyźnie, który dziś pozostaje w ruinie po dewastacji po 1945 r. (zabezczeszczono także groby Karola Goduli i Schaffgotschów).

W 1891 r. hr. Schaffgotsch zakupił we Wrocławiu działkę, pięknie położoną w pobliżu Promenady Staromiejskiej. Powstała tu okazała rezydencja miejska. Schaffgotschowie zatrzymywali się w niej podczas pobytu we Wrocławiu. Pałac, zaprojektowany przez Karola Heidenreicha w stylu neorenesansowym, wznosi się



Fronton pałacu Kopciuszka



**Herb Godulla na wykuszu**

1975 r. Obecnie podzielony jest między wielu użytkowników i ulega dalszej degradacji. Pozostaje jednak świadectwem miłości hrabiego Hansa Urlyka do żony Joanny: za jej pieniądze postawił swej żonie wspaniały pałac...

przy ul. Kościuszki. Jego boczne skrzydła okalają paradny podjazd, prowadzący do głównego wejścia z portykiem ozdobionym głowami rycerzy z różnych epok i rodowymi herbami. Imponująca jest malownicza fasada licowana czerwoną cegłą i urozmaicona piaskowcowymi detalami oraz stojąca na dachu figura rycerza z prętem masztu. Zachowała się także sala balowa zwana salą kryształową (ze względu na dekorujące ją lustra), zdobiona bogatą figuralną i ornamentálną dekoracją stiukową. Pałac otaczał park w stylu angielskim, który sięgał aż do fosy – jego pozostałością są m.in. dorodne platany przy Podwalu.

Po śmierci hrabiego stał się własnością gminy ewangelickiej przy kościele św. Marii Magdaleny, a po powojennej odbudowie – od 1956 r. siedzibą Rady Okręgowej ZSP, gdzie znajdował się znany pod nazwą „Pałacyk” klub studencki. Pożar w 1972 r. strawił wnętrze pałacu, który przywrócono do użytku w



*Andrzej Rumiński*

## **WYCIECZKA SZKOLENIOWA „RZEPIÓRA” W CZESKIE KARKONOSZE 1-7.07.1979 R. (Cóż mi zostało poza wspomnieniami?)**

**D**nia 1. lipca grupka dziesięciu osób z Koła Przewodników Terenowych i Sudeckich „Rzepiór” przy Oddziale PTTK „Śródmieście” we Wrocławiu przyjechała do Ogorzelca i Drogą Głodu przez Przeł. Kowarską doszła na przeł. Okraj. Po krótkim odpoczynku przekroczyliśmy granicę ČSRS i od Pomezni Boudy w godzinę później doszliśmy do boudy Jelenka i dalej Drogą Przyjaźni na Śnieżkę, gdzie w Czeskiej boudzie zrobiliśmy następny odpoczynek. Dalsza trasa to Przeł. pod Śnieżką i do Loučni Boudy opodal źródeł Białej Łaby, najstarszego schroniska w Karkonoszach, zbudowanego w 1623 r. Słowem „bouda” określa się w Czechach większość schronisk górskich oraz domy będące poza obrębem osiedla, a prowadzące świadczenia turystyczne, jak żywienie, bufet, noclegi. W 1710 r. Loučni bouda stała się głównym ośrodkiem gospodarki hodowlanej i służyła jako schronienie pielgrzymom udającym się do kaplicy na Śnieżce. W 1799 r. gościł tu cesarz Józef II. W 1833 r. obok pasterskiej budy powstał osobny dom dla gości, przebudowany w 1891 r. na piętrowe schronisko. Spłonęło ono doszczętnie w 1938 r. w czasie aneksji czeskich Sudetów. Obecny budynek wzniesiono w czasie II wojny światowej. Opodal stoi 1,5 m wys. cokół z żelaznym krzyżem, dedykowanym tragicznie zmarłemu właścicielowi boudy – Jacobi Rennerowi, w czasie burzy śnieżnej w 1893 r. Nieco wyżej znajduje się kapliczka poświęcona zmarłym turystom czeskim w l. 1663-1975.

Późnym popołudniem dotarliśmy do Boudy u Bileho Labe, położonej w drugiej co do wielkości doliny na obszarze Sedmidoli, od północy ograniczona stokami Głównego Grzbietu z Małym Szyszakiem (1435 m), od południa zaś urwistą granią (jedyną w Karkonoszach) Kozich Grzbietów (1321, 1318, 1422 m). Kąt spadku zbocza w kierunku doliny Białej Łaby wynosi średnio 500-670 promile. Najpiękniejszy odcinek grani na długości około 1 km ma nieoznakowaną ścieżkę, niestety, była ona zamknięta. Po grani nie-



**Kozie Grzbiety. Fot. Andrzej Rumiński**

bezpiecznie jest chodzić samemu przy złej pogodzie i przy wilgotnej lub oblodzonej skale. Zbocza grani są zimą silnie lawiniaste. Dolina Białej Łaby była niegdyś odwiedzana w celach kultowych. Jeden z podróżników w XVII w. wspominał: *Dalej znajduje się Czarci Dół z Czarcią Łąką, na której nasz przewodnik... w noc świętojańską kopał czarodziejski korzeń... Opodal ma znajdować się studzienka świętojańska, do której w dzień św. Jana wielu ludzi pielgrzymuje, pijąc z niej w mniemaniu, że uzyska zdrowie.*

Z Loučni b. szliśmy przez Bilu louku z kępami kosodrzewiny i połyskującymi torfowiskowymi jeziorkami. W jednym z nich utonął w 1828 r. polski turysta Odrowąż-Pieniążek, którego nagrobek znajduje się w kaplicy św. Wawrzyńca na Śnieżce. Do Morawskiej boudy – celu naszej wędrówki, dotarliśmy późnym wieczorem, po dwunastu godzinach spędzonych na szlaku!

**2 lipca.** Zwiedziliśmy Špindlerouv Mlyn, który w 2 poł. XIX w. zaczął nabierać znaczenia jako ośrodek wczasów, sportu i turystyki dla środkowej części Karkonoszy, będąc położony w dolinie Łaby u wylotu Siedmiu Dolin i Długiej Doliny. Wokół rozległego placu rozlokowane są sklepy, poczta, hotele i restauracje oraz opodal stadion sportowy, skocznie narciarskie, basen kąpielowy i kemping. Tu też kościół z 1794 r., ruchliwa linia autobusowa z połączeniem m. in. na Przeł. Karkonoską, gdzie dojechalśmy za 3 Kč/os. Stąd doszliśmy do naszej boudy. Jeszcze tylko wieczorny spacer do

pobliskiej Petrovki (1183 m) – schroniska tuż nad Moravską b. i po powrocie – zasłużony odpoczynek.

**3 lipca.** Autobusem ze Szpindlerowego Młyna do Vrchlabi i zwiedzanie tego miasta położonego nad Łabą. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1365 r. W XV w. to siedziba rycerska z zamkiem obronnym i znaczny rozwój w XVI w. wraz z otrzymaniem praw górniczych. W l. 1624-1634 Vrchlabi było własnością sławnego Wallensteina.



**Labska bouda. Fot. Krzysztof R. Mazurski**



**Źródło Łaby. Fot. Andrzej Rumiński**

W XVII w. powstała tu papiernia, a w okolicach rozwijało się tkactwo. Linia kolejowa powstała w 1871 r. W rynku zachowały się ciekawe domy podcieniowe, drewniany ratusz, renesansowy pałac obronny z różnymi cylindrycznymi bastionami, a wokół niego rozległy park ze stawem i mauzoleum dawnych właścicieli pałacu i Vrchlabi hr. Morzinów. Muzeum Karkonoskie w budynku dawnego klasztoru Augustianów (1704-1733) było, niestety nieczynne, od pięciu lat. W parku podziwialiśmy bardzo ciekawe ule figuralne.

**4 lipca.** Zejście w dolinę Białej Łaby do Divčí Lavky i stąd piękną Harrachovą cestą, a potem wśród urwistych i stromych ścian do wodospadu Pančavy, najwyższego w Karkonoszach i całych Sudetach. Od górnej krawędzi kotła Łaby aż do dna Pančava tworzy nieustanny ciąg kaskad i siklaw wysokich do 300 m. Po drodze pomniki Hanca i Vrbaty – mistrzów narciarskich zaginionych tu w czasie zawodów w marcu 1914 r. Bardzo stromymi skalnymi zakosami doszliśmy do górnej krawędzi kotła, podziwiając architekturę Labskiej boudy, której część zbudowana jest na równi, a kilka pięter wtopiono w pionową skałę.

Rozległa, lekko wklęsła i nieco bagnista równia (Labska louka) leży na wysokości 1300-1400 m. Z jej krawędzi rozciąga się jeden z najwspanialszych i malowniczych widoków Karkonoszy. Biorą tu początek cztery potoki, m.in. Łaba, której źródło otoczono kamienną cembrowiną. Według encyklopedii to „(...) druga co do wielkości (po Renie) rzeka Europy Zachodniej (niem. Elbe) długości 1165 km”, uchodząca do Morza Północnego. Tadeusz Steć pisze w przewodniku „Sudety Zachodnie” na str. 353, że „wśród 230.000 rzek i potoków Europy Łaba zajmuje 13 miejsce”. Obok cembrowiny ustawiono kamienne herby miast leżących nad Łabą. Do polskiej granicy stąd około 300 m.

**5 lipca.** Całą grupą przeszliśmy trasę do źródeł Łaby i dalej Bucharovą cestą na Krkonoš i przez Horne Misečky do Szpindlerowego Młyna. Po drodze zaliczyliśmy dziewiętnaście bunkrów z 1939 r. Późnym popołudniem powróciliśmy do naszej bazy noclegowej, jak w dniu 2 bm.

**6 lipca.** Do Szpindlerowego Młyna i stąd wyciągiem krzeselkowym na południe miasta na Před Planinou (widoki!) i spacerkiem do pobliskiej Boudy na Plani, stąd do spalonego schroniska Klinove boudy, Bufet na rozcesti (1350 m.) – parterowa buda, obskurna z zewnątrz i ładna, stylowa wewnątrz z brodatym, miłym gospodarzem. Obok w budowie nowoczesny budynek i piękne widoki na Śnieżkę i Kocioł. Następny etap to Vyrovka na skraju Zadni Planiny (wybitny punkt widokowy na Dlouhy důl – malowniczą dolinę długości 6 km, wciętą między Kozie Grzbiety i masyw Pláni oraz na zachodnie Karkonosze!). Dalej do kaplicy poświęconej ofiarom gór (1510 m), Lučni b., do początku Koziego Grzbietu i zejście do Svateho Petra – najstarszej dzielnicy Szpindlerowego Młyna.

**7 lipca.** Ostatni dzień w Czechach. Wymarsz z plecakami transportowymi na Martinovą b., Łabską b. Szlakiem zielonym do Voseckiej b., ładnego schroniska ze stylowym starym piecem kaflowym, na kaflach obrazki z życia i historii schroniska. Po sutym obiedzie wymarsz doliną Mumlavskiego Potoku do wodospadu Mumlavy (9 m wys.), stąd do Harrachova. Nie mając autobusu, zdecydowaliśmy się „perpedes” szosą w deszczu do Jakuszyc. Po przekroczeniu granicy okazijną czeską furgonetką dojechaliśmy do Jeleniej Góry, skąd pociągiem powróciliśmy do Wrocławia.

Zgodnie stwierdziliśmy, że była to wycieczka udana poznawczo i w każdym z uczestników pozostawiła wiele miłych wspomnień. Jedna z koleżanek na ofiarowanym mi zdjęciu napisała: „Andrzejo- wi (Prezesowi) z podziękowaniem za zorganizowanie wspaniałej wycieczki w piękne Karkonosze”. Zostałem znów usatysfakcjonowany.

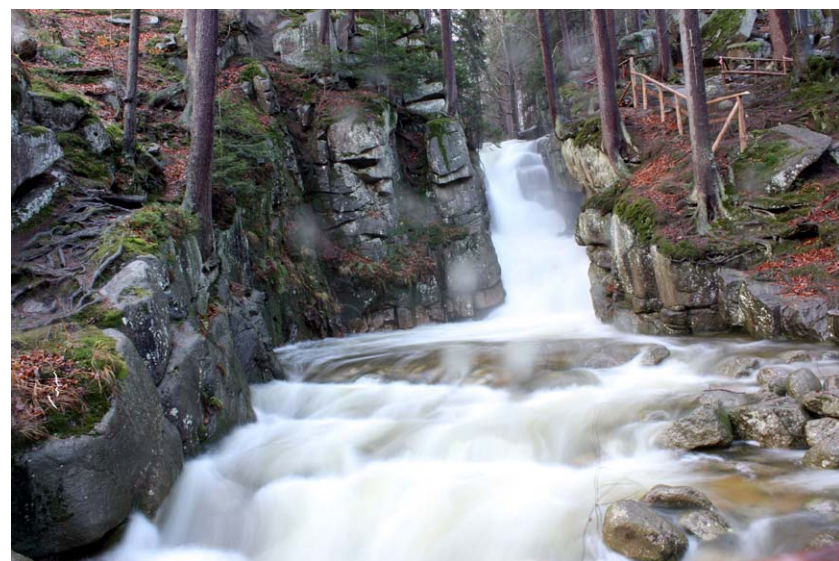
## Przesieka

### Miejsce magiczne, miejsce jedyne

**P**ochylony nad aparatem fotograficznym dobieram parametry nastawienia. Nocny opad deszczu spowodował przybór wody w potokach i strumieniach. Rozbryzgująca się na kamieniach woda tworzy malownicze obrazki, a tu u stóp Wodospadu Podgórnej mogę podziwiać potęgę tego miejsca „jedyne”. Miejsca, które od dawna przyciągało turystów i kuracjuszy z pobliskich Cieplic, przyciągało artystów, którzy czerpali tu siłę, spokój, wyciszenie, natchnienie. Mam przed oczyma wyobraźni obrazy Adolfa Dresslera (1832-1881), zwanego *malarzem Przesieki* i dzieła jego uczniów. Myślę o ludziach pióra: pisarzach, poetach i dziennikarzach, o muzykach i fotografach.

Montując aparat na statywie, ustawiając go i poziomując przypomina mi się refren piosenki, którą starała się wczoraj nauczyć miłośników muzyki Anna Jelinek: *Kiedy w końcu złapiesz pion/Bóg cię będzie miał w opiece/Wybudujesz piękny dom, tu w Przesiece./Zanim zauważysz, że/Ciągle ciężkie masz powieki/Miłośnikiem staniesz się tej Przesieki*. Koncert o wydźwięku patriotycznym w Domu Wczasowym „Bałtyk” zgromadził rzeszę gości. Zabrakło miejsc przy stolikach, ludzie siedzieli na tzw. dostawkach, stali. Wspomniana Anna Jelinek (jej drugi pobyt w Przesiece zaowocował deklaracją miłości do tego miejsca) wykonała piękne i nastrojowe piosenki z repertuaru różnych piosenkarzy, recital wzbogaciła własnymi kompozycjami kończąc go próbą rozśpiewania zebranych. Drugim wykonawcą koncertu był Wojciech Popkiewicz (mieszkaniec Przesieki i Wrocławia – jak o sobie powiedział), który śpiewał o Panoramic Raclawickiej i legendami obrosłej „Gospodzie pod Lipami”, zebrani usłyszeli autorskie wykonanie utworu „Romantyczność” (piosenki rozśławionej przez Joannę Rawik). Ja natomiast miałem największą frajdę słuchając tekstu „Światłoczuły Saudek Jan” (o czeskim mistrzu obiektywu – wszak fotografia to moja pasja). Sprawcą wieczoru był Krzysztof Machera, który już nie po raz pierwszy dał się poznać jako dobry popularyzator muzyki (wstęp bezpłatny, mile widziane datki na zakup dzwonu do budowanej świątyni).

Czekając na odpowiedni moment, by przycisnąć spust migawki, błądząc myślami po bezdrożach kultury, uświadamiam sobie, że Wodospad Podgórnej uzyskał w 2008 r. miano „Perły w Koronie Dolnego Śląska”, w tym roku uplasował się na drugiej pozycji (za zamkiem Czocha – 25.150 głosów) w plebiscycie na ulubione atrakcje Dolnego Śląska zyskując poparcie 24.789 internatów. Przyciskam spust migawki. Zapisuję obraz, zapisuję moment, zapisuję ułamek sekundy... Mimo że przez dłuższą chwilę ustawiałem kadr, dopiero teraz dociera do mnie, że nad kanionem pojawiła się barierka. Jakies dwa lata temu wodospad postanowiono „ucywilizować”. Wyrównano drogę (szlaki czarny i zielony), naprawiono mostek, ustawiono kiosk, powstała platforma widokowa, pojawiły się barierki. Na moich oczach pracownicy stawiają ogrodzenia wytyczając ciąg komunikacyjny (zielony szlak) na próg wodospadu. Skończy się rozdeptywanie stoku, może poprawi się bezpieczeństwo turystów ale – niestety – piękny widok, jaki do tej pory podziwialiśmy, został zaprzepaszczony, został „ucywilizowany”.



**Foto: autor (aparat Canon EOS, obiektyw 18 mm, filtr szary 4x, czas 1 s)**

Zdegustowany demontuję zestaw fotograficzny... Odchodzę... Pójdę czarnym szlakiem pod górę..., może ostatni raz ścieżką wydeptaną przez turystów..., może, gdy wrócę tu kolejny raz, będę musiał iść wzdłuż ogrodzenia... Spoglądam jeszcze na wezbrane wody Podgórnej. Oczyma wyobraźni widzę drwali, kurzaków, walonów, zielarzy... – ludzi, którzy przed wiekami „odkryli” to miejsce „jedyne”, miejsce „magiczne” (ale to już inna historia).

*Przesieka, 12 listopada 2010*

## Bieszczadzkie refleksje

*„Życie nas mija i patrzy ze śmiechem,  
Jak nad zagadką stoimy bezradnie,  
Jak złotą piłką bawimy się grzechem  
Czas przeklinając, co sny nasze kradnie”*

*Witkacy*

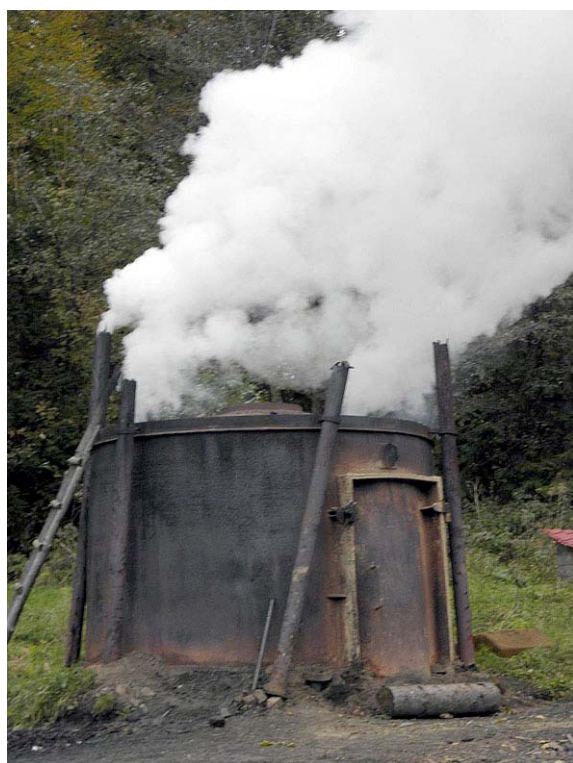
### Najmodniejsze pustkowia coraz bardziej wygodne

Wyjazd w połowie października na kilka dni do Wetliny okazał się strzałem w dziesiątkę. Nadszperowanie dobrą pogodą odsłoniła pełną paletę barw bieszczadzkiej jesieni. Zauważyłem, że „najmodniejsze pustkowia”, jak określił te góry Tomasz Rzeczycki w „Górach Polski”, stają się coraz mniej puste i coraz lepiej przygotowane na przyjęcie turystów masowych. Przybyło kwatery na tzw. poziomie busów kursujących poza sezonem, nowych lokali z regionalną kartą dań i szeroką ofertą organizacji pobytu. Robi się tak, by „ułatwić”, „uprzyjemnić”, „udostępnić”. Byłam tu kilka ładnych lat temu. Różnice są widoczne. Zauważyłem je nie tylko w samej Wetlinie czy Cisnej. Również na głównych szczytach gór: Tarnicę ogrodzono i ustawiono na niej drewniane ławki, by turyści mogli wygodniej kontemplować dookolną, wspaniałą panoramę, jaką raczy zdobywców ten szczyt. Podobne udogodnienia zainstalowano na Smereku, kolejnym wybitnym panoramicznie szczycie. Tu jednak młodzież nagminnie łamie zakazy Bieszczadzkiego Parku Narodowego, przekraczając niskie zabezpieczenie i polegając na chronionym zboczu.

Schodząc ze Smereka do Wetliny zdało mi się, że przybyło poręczy, a już z pewnością drewnianych podestów, ułatwiających pokonanie łatwej drogi. Generalnie nie jestem zwolenniczką ustawiania ławek na honornych szczytach gór, ani budowania na te szczyty schodów. Uważam, że w tego typu udogodnieniach powinny być jakieś granice. No chyba, że zabiegi te ewidentnie wpływają na ochronę przyrody, o czym nie mam pojęcia.

### Białe kłęby dymu za Muczmem

Zejdźcie z Tarnicy w kierunku kulminacji Krzemienia i Bukowego Berda, w pogodny, jesienny dzień z dobrą widocznością to czysta przyjemność. Ten jeden z najpiękniejszych grzbietów w Bieszczadach potrafi dostarczyć wzrokowych wrażeń. Spod szczytu Bukowego Berda turyści przystają, by podziwiać nie tylko rozległą panoramę gór, dolinę Sanu i Terenowca, ale też zarośla jarzębiny licznie tu występującej, której dojrzałe, czerwone owoce dodają niesamowitego kolorytu miejscu. Po zejściu z połoniny do osady Muczne idę pięknym bukowym lasem. A właściwie szerokim szpalerem,



**Nie wiadomo jak długo jeszcze retorty  
stanowią będą element bieszczadzkiego  
krajobrazu**



**Źródło Sanu po ukraińskiej stronie granicy**

prawie aleją, jaką ten las miejscami tworzy, usianą złotymi, szeleszczącymi liśćmi. Nie spotygam po drodze nikogo. W lesie panuje tak przejmująca cisza, że odgłos własnych kroków prawie mnie niepokoi. Niebawem las bukowy kończy się i dochodzą mnie dźwięki piły tarczowej z pobliskiej zagrody. Za chwilę wkaczam do osady zalanej popołudniowym słońcem. Muczne budzi u niektórych emocje z racji tego, że w PRL-u lasami Worka Bieszczadzkiego zawiadywał Urząd Rady Ministrów. Właśnie w Muczniem urządzono obiekty dla ówczesnych notabli, zamykając teren dla turystów. Obecnie cały ten dawny, mało gustomy, jak na dzisiejsze poczucie este-

tyki, blichtr pożera dewastacja. Za Mucznie tuż przy szosie po prawej stronie dostrzegam białe kłęby dymu. Wydobywają się z rozstawionych retortów do produkcji węgla drzewnego. Nigdy dotąd nie widziałam na żywo, jak powstaje taki węgiel. Pracownicy-węglarze mają obiekcje, gdy pada propozycja robienia zdjęć. Opowiadają, że pewnej młodej turystce pozwolili się sfotografować i ta zamieściła zdjęcie jednego z nich w internecie podpisując je „Dziad z Bieszczad”. Poczuli się urażeni. I słusznie! Nie wiadomo, jak długo jeszcze retorty stanowiąc będą element bieszczadzkiego krajobrazu. Ponoć rodzimą produkcję węgla drzewnego intensywnie wypiera węgiel z Ukrainy. Czy gdziekolwiek w Bieszczadach drewno wypala się jeszcze w mielerzach?

### **Umowne źródło Sanu**

Weszłam najgłębiej, jak tylko się dało, w Worek Bieszczadzki. To za sprawą ścieżki historyczno-przyrodniczej doliny górnego Sanu. Nieliczne obiekty, które mijiałam na tej ścieżce, dotyczyły nieistniejących już wsi. Ludzkość w swoim czasie wszystko, co tu było, sama unicestwiła. Wojny, ustalane nowe granice, akcja przesiedleńcza „Wisła”, dokonały całkowitego spustoszenia tego rejonu. Idąc wyznaczonym szlakiem nie da się nie myśleć o tym, że kiedyś stały tu liczne cerkwie, kościoły, folwarki dworskie, domy letniskowe, że cały ten obszar wprost tętnił życiem. Nie trzeba być fascynatem historii regionu, by nie móc przejść tej drogi obojętnie. Nawet pobieżna wiedza o tym, co tu kiedyś było i dlaczego teraz tak wygląda, robi wrażenie. Nostalgia jesienna odczucie potęguje. Od – jak to określają przewodniki – „słynnego wśród turystów grobu hrabiny” jest kilometr do źródła Sanu. Dotarłam do niego i zamoczyłam w nim dłonie, myśląc o kruchej umowności wszystkiego, co wokół nas istnieje.

### **Zakapiory bieszczadzkie pod dywan czy na piedestał?**

Mamy dostępną literaturę na temat bieszczadzskich zakapiorów. Już któryś raz z kolei ukazuje się poszerzone wydanie „Majster Bieda, czyli zakapiorskie Bieszczady” Andrzeja Potockiego. Konkurencję niejako dla tej pozycji stanowią opowiadania Rafała Dominika „Opowieści z Siekierzady”. Będąc w Cisnej wdałam się w krótką rozmowę z Rafałem Dominikiem, który prowadzi, jak to się



**Z Wołosatego na Tarnicę**



### W drodze na Tarnicę

porównania. Bezdomni są jak gołębie, trzymają się się aglomeracji, bo ułatwia im to życie. Zakapiory wydają mi się innym rodzajem ptaków. Mam pierwsze wydanie *Majster Biedy*. Jest ono dla mnie cenne, bo mam w nim kilka dedykacji od zakapiorów, których poznałam osobiście, w tym Bogusia zwanego „Sikorką”. Obiecał, że specjalnie dla mnie wyrzeźbi w drewnie duszka dusiołka, bo te, które są w „Atamanii Bieszczadzkiej” R. Szocińskiego, nie zadziałają. Wyzaczył datę mojego przyjazdu. Nie przyjechałam, nie złożyło się. Teraz dowiedziałam się, że Boguś spoczął pod miejscowymi lipami, a jego tabliczkę przybito na słupie kapliczki zakapiorów ustawionej dwa lata temu na placu w Cisnej. Nigdy nie dowiem się, czy Boguś wyrzeźbił dla mnie dusiołka i jaką miał mieć on dla mnie moc, czy też nie zwracał sobie tym wcale głowy. Wiem, że ja nie dotrzytałam obietnicy.



## Wojsko Polskie i PTTK zapraszają na I OGÓLNOPOLSKI RAJD RODZINNY WOJSKA POLSKIEGO „ROZTOCZE 2011” – Krasnobród 29.04-3.05.2011 r.

Departament Wychowania i Promocji Obronności MON i Oddział Wojskowy PTTK w Chełmie organizują go przy wsparciu i pomocy Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Klubu Wojskowego 6 bzmot, Komisji do Współpracy z Wojskiem Polskim ZG PTTK, Starostwa Powiatowego w Zamościu, Urzędu Miasta i Gminy w Krasnobrodzie i Wojskowego Stowarzyszenia „Sport – Turystyka – Obronność”. Kontakt: Oddział Wojskowy PTTK w Chełmie, ul. Lubelska 139 D/15, 22 -109 CHEŁM -6, tel. kom. 507 324 323, 600 970 932, e-mail: [ow\\_pttk\\_chelm@op.pl](mailto:ow_pttk_chelm@op.pl). Miejsce: Krasnobród, OW „Jolanta”, ul. Wczasowa 3, pokoje 1-, 2- i 3-osobowe z pełnym węzłem sanitarnym. Zgłoszenia należy dokonać do 30 marca.

Wycieczka do Lwowa (przy min. 45 chętnych na wyjazd) 28.04.2011 r. Wpisowe 240 zł (noclegi w 27/28.04.2011 oraz 28/29.04.2011 r., przejazd autokarem do Lwowa i Krasnobrodu, usługę przewodnicką we Lwowie, bilety wstępu do zwiedzanych obiektów, obiad we Lwowie, podczas którego wystąpi kapela Baciarów – Polaków tam mieszkających, ubezpieczenie, opłaty graniczne). Wpisowe na Rajd: 500 zł dla członków PTTK (z możliwością wpłacania w II ratach), 600 zł, dla pozostałych (obowiązkowe ubezpieczenie we własnym zakresie – wpisowe płatne w II ratach). W ramach wpisowego uczestnicy Rajdu otrzymują: zakwaterowanie od 29.04 do 3.05, wyżywienie: śniadanie, obiadokolacja i suchy prowiant na trasy (od 29.04. od kolacji do 3.05.do obiadu), przejazdy autokarami usługę pilotową oraz przewodnicką, regionalne materiały krajoznawcze, pamiątkową odznakę imprezy.

Juliusz Wyślouch

## Na Kościelną Górę koło Nowej Bystrzycy

**P**rzebywając w okolicy Bystrzycy Kłodzkiej można poszukać ciekawych tras na jednodniowe wycieczki. Nie ma tam tłumów turystów i rozbudowanej infrastruktury wypoczynkowej i gastronomicznej, więcej: turysta zapuszczający się w głąb Gór Bystrzyckich zdany jest na własną zapobiegliwość. Szukających przygody i potrafiących znaleźć się w terenie, gdzie nie wszędzie prowadzą znakowane szlaki, zapraszam na Kościelną Górę (606 m), wznoszącą się nad Nową Bystrzycą. Wspomniana góra to tylko pretekst do zagłębienia się w najciekawiej ukształtowaną część Gór Bystrzyckich, w dolinę Bystrzycy.

Do punktu startu można dojechać samochodem na parking przed kościołem w Nowej Bystrzycy, ale ja polecam przejście całej pętli od schr. PTTK „Jagodna”. Ruch na szosie nie jest uciążliwy, choć trzeba uważać na samochody, to rzecz jasna. Wyruszamy zatem ze schroniska kierując się szosą ku Bystrzycy Kłodzkiej. Przejście szosą do Nowej Bystrzycy dostarcza dalekich widoków aż po Masyw Śnieżnika. Widoki te zmieniają się co chwila, ponieważ szosa „meandruje” licznymi serpentynami. Wije się malowniczo, wyobrażam sobie, jaka to frajda wjechać na Spaloną z Bystrzycy Kł. rowerem, a potem zrobić sobie fantastyczny, 12-kilometrowy zjazd. Zatem co kilka minut stajemy na kolejnym zakręcie z kolejnym innym punktem patrzenia. Mimo że wędrujemy szosą, marsz nie jest nudny. Otwarty teren pozwala na wgląd na oddalone nieco wierzchołki Gór Bystrzyckich. Generalnie towarzyszy nam widok ku zachodowi i północy na Zamkowa Kopę (784 m) i na Kościelną Górę. Po prawej stronie, czyli na wschód, widzimy Zalesie (611 m) i Łysoń (598 m). Po 7. czy 8. zmianie kierunku otwiera się widok na Nową Bystrzycę. Przy okazji: odradzam robienie sobie skrótów przez łąki. Można ugrzęznąć po kolana w bagienku – teren jest zwykle podmokły. Próbowałem takich ma-



**Kaskada w Młotach**

newrów, ale po kilkunastu krokach dałem spokój. Łąki są malownicze i zachęcają, by się w nich zanurzyć, ale można się zanurzyć zbyt głęboko i to dosłownie. Po drodze do Nowej Bystrzycy mijamy kilka gospodarstw, wreszcie zabudowa gęstnieje, szosa zamienia się w ulicę, znak to, że jesteśmy w tej wsi. Zmierzamy ku kościołowi stojącemu na wzniesieniu, a właściwie na zboczu u podnóża Kościelnej Góry. Barokowy, drewniany kościół pochodzi z 1726 r. Warto tam wejść, a przynajmniej obejrzeć z zewnątrz. Jest to kościół filialny parafii w Wójtowicach. Z tego względu dostępny bywa tylko w niedzielę (msza o godz. 11), chyba że trafimy akurat na jakieś prace przy kościele i zostaniemy tam wpuszczeni.

Po obejrzeniu kościoła ruszamy kawałek w dół szosą i gdzieś po 250-30 m wkraczamy na drogę schodzącą z lewej strony ze zbocza. Prowadzi ona odkrytym zboczem na północozachód i zanikając nieco doprowadza do granicy lasu. Zamienia się w ścieżkę, której śladem po wejściu do lasu (tam nikt nie chodzi, więc może być zarośnięta) idziemy dokładnie na zachód. Trzeba pilnować kierunku i iść tak, aby cały czas było pod górę, bo wyraźniejsza ścieżka wiedzie dalej poziomicowo, nieco skręcając ku północy.



**Kościół w Nowej Bystrzycy**

Tylko w ten sposób osiągniemy wierzchołek Kościelnej Góry. Dopiero teraz zacznie się prawdziwa turystyka. Trzeba, kierując się mapą, kompasem i instynktem turystycznym, tak iść, aby zejść w dolinę Bystrzycy, ok 0,5 km przed zabudowaniami Wójtowic. Obieramy kierunek północny, zaznaczony lekko grzbietem góry, po czym obniżamy się „na krechę” w prawo. Spotykamy drogę stokową, a właściwie taras po dawnej drodze. Idziemy nią na zachód jakieś 100 m, po czym znowu w prawo i zboczem w dół do następnego tarasu. Jeśli spotkamy tam drogę bardziej porządną od poprzedniej, skręcamy na nią w prawo i schodzimy aż do przeprawy (mostek) na Bystrzycy. Po przekroczeniu mostku w lewo na zachód w kierunku Wójtowic. Szosa poprowadzona jest w dość ciasnej dolinie. Po kilkunastu minutach wchodzimy do Wójtowic. Od razu rzucają się w oczy dwa obiekty, a to kościół według projektu słynnego arch. Karla Schinkla (1824), a wyżej gmazysko hotelu (domu wypoczynkowego) „Pod Dębem”. Całość zabudowy dawnej sudeckiej wsi, osadzonej między wyniosłymi górami, robi bardzo miłe wrażenie. Do wspomnianego hotelu nie ma po co zaglądać, choć może kusić duża tablica „posiłki, noclegi Pod Dębem”.

Podeszliśmy tam licząc na jakiś obiad. Niestety, restauracja żywi tylko zakwaterowanych gości i wczasowiczów. Droga wiodąca ze wsi obok hotelu na północ doprowadza do Fortu Wilhelma i do czerwonego szlaku Bystrzyca Kłodzka – Polanica-Zdrój. Od hotelu ładny widok w dół na Wójtowice i otoczenie z dominującą nad wsią Kościelną Górą. Dla widoków warto podejść jeszcze ze 200 m tą drogą ku północy.

Wracamy do centrum wsi. Idziemy dalej szosą na zachód wzdłuż malowniczej Bystrzycy. Mijamy kilka domostw we wsi Młoty, dalej mijamy coś jakby pensjonat (akurat było wesele), a nawet trzy przystanki PKS. Jednak w wakacje autobusu tam nie uświadczysz. Kursują „w dni nauki szkolnej”. Wreszcie spotykamy sztuczną kaskadę na Bystrzycy a niewiele dalej odejście drogi na Spaloną (4 km) i miejsce wypoczynkowe (ławy, stół). Za nami ponad 2/3 trasy, pora na solidny odpoczynek. Ruszamy dalej drogą za drogowskazem SPALONA 4 km, wznoszącą się lekko cały czas i wijąc między stokami wzdłuż potoku Szklarnik. Po 2,5 km od miejsca odpoczynku wychodzimy na otwartą przestrzeń. Spotykamy niewielką zaporę i sztuczny zbiornik. W prawo i w lewo odchodzą drogi: jedna do widocznych zabudowań (w prawo), druga nieco pod górę w las, doprowadzając do szosy Spalona – Bystrzyca. Zatrzymujemy się na chwilę przy stawie. Rozciąga się stąd widok na Spaloną i otoczenie. Teraz, już odkrytym terenem, wędrujemy ku widocznej przełęczy mijając kilka zabudowań. W pewnym momencie droga odbija w lewo do szosy, zaś szlak (zielony, towarzyszy nam od drogowskazu) odchodzi nieco w prawo i wzdłuż wyciągu narciarskiego doprowadza niemal pod samo schr. Jagodna. Po niemal całodniowej wycieczce zasiadamy w schroniskowej jadalni, by się posilić i zaplanować kolejną wycieczkę. Trzeba założyć, że przejście trasy niespiesznym krokiem, wraz z kluczeniem po zboczu Kościelnej Góry i wypadem w bok w Wójtowicach, zajmie 5 godz. Przyda się kompas i dobre wyczucie kierunków. Do przejścia także z 6-9-letnimi turystami, zaprawionymi już jednak w turystycznym rzemiośle.

Do orientacji w terenie wystarczy mapa „Góry Bystrzyckie i Orlickie 1:50.000” PPWK lub dokładniejsza. W planowaniu innych wycieczek może pomóc Przewodnik „Drogą Zbłąkanych Wędrowców” wydany przez PLAN, a dostępny w punkcie IT w Bystrzycy Kłodzkiej na Małym Rynku 2/1, a także – z turystycznej biblioteczki, przewodnik „Góry Bystrzyckie i Orlickie” Krzysztofa R. Mazurskiego.

Krzysztof R. Mazurski

## KRYMSKA WYPRAWA

**N**iezmordowany w swych poczynaniach przez Oddziału PTTK w Gorzowie Wlkp. i tamtejszego KTG „Sępik” Zbigniew Rudziński zorganizował 6-20.08.2006 r. kolejną, dwudziestotrzecią międzyklubową wyprawę. Z całej prawie Polski stawiło się na nią 25 osób, które autokarem przez Lwów i Kijów – zwiedzając oba te piękne miasta, dotarły do Baczysaraju. Zakwaterowanie miało

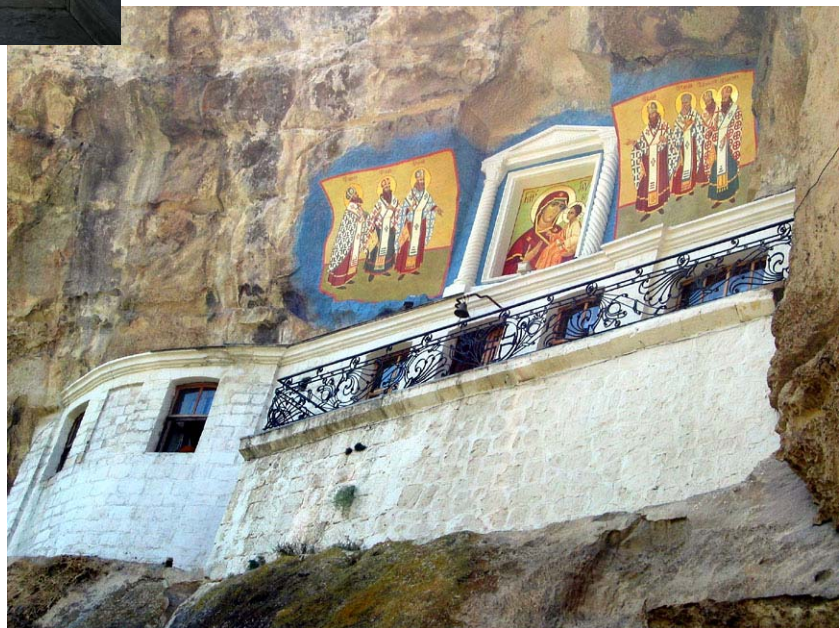
miejsce w dawnej turbazie, obecnie sprywatyzowanym turotelu, który raczej nie nadaje się do polecenia nawet tak wytrawnym trampom, jakimi byli uczestnicy wyjazdu. Dość powiedzieć, że na śniadania, przez okrągły tydzień, byliśmy karmieni surówką ze świeżej kapusty i jajkiem – na twardo lub sadzonym, skąpą ilością chleba z odrobiną masła, a nawet bez. W ogóle należy uprzedzić, że Krym – poza znanymi kurortami, zatłoczonymi zresztą kompletnie, jak Jałta, Ałusztą czy Sewastopol, to ciągle głęboki socjalizm w mentalności i stanie, choć w sklepach jest wszystko. Odnosi się to także do Baczysaraju, który poza rzeczywiście malowniczym pałacem chanów przedstawia opłakany widok.

Na szczęście, wspaniałych przeżyć dostarczyły liczne zabytki i góry. Jedno i drugie łączą skalne miasta, których kilka powstało już pod koniec średniowiecza. Najłatwiej było nam osiągnąć Czufut-kale, niedaleko naszej bazy. Na rozległym szczycie wzniesienia, podciętego wysokimi i stromymi zboczami, powstało mia-



**Sudak**

sto, które wiele przeżyło. Dziś pozostały rozliczne fragmenty wykute w skale, labirynty wiodące pomiędzy poszczególnymi częściami płaskowyżu i resztki niewielu budowli na powierzchni, a to wszystko w dużej części otoczone murami. Wielkich wrażeń dostarczyło wejście do największego wąwozu krymskiego, Wielkiego Kanionu, i sąsiedniej dolinki z romantycznym wodospadem. Najwięcej jednak wrażeń dostarczył wypad na usytuowaną pośrodku Gór Krymskich jają – tak się nazywają tutejsze



**Uspienski Klasztor**

górotwory. Przypominają one nieco z formy Karkonosze – strome, a nawet urwiste w wielu miejscach i wysoko podniesione cokoły, których wierzchowina jest dość słabo sfalowana. Nad nią sterczą poszczególne szczyty o wysokościach 1000-1500 m. Wszystko to jednak zbudowane z wapieni, co wraz z brakiem opadów przez większą część roku i wysokimi temperaturami stwarza duży stopień trudności w wędrownkach: problem wody! W zamian jednak można na tych terenach biwakować. Oczywiście nie trzeba dodawać, że dojście do tych wysokości stanowiło zarazem kulminację całego wyjazdu.

W drodze powrotnej nocleg miał miejsce w Barze – u polskich siostr benedyktynek, w świeżo wyremontowanym klasztorze. To był przemiły akcent zacierający krymskie niedostatki.



*Czesław Aniol*

Notes wędrownika

## Z podróży po Bliskim Wschodzie – Petra, barwny cud świata (1)

**P**rzemykałem wśród barwnych skał wnętrza wąwozu gór Dżebel Harun, ocieniał mnie duch starożytnej historii, nie kryłem wzruszenia patrząc na reliefy skalnych grobowców sprzed tysiącleci. Wszystko to działo się w zajordańskiej Petrze, miejscu wywołującym dreszcze emocji i odczucia niekłamanego zachwyty.

### O zachwytach słów kilka

Jesteśmy już nieco osłuchani w pełnych podziwu słowach nad słynną, starożytną stolicą Nabatejczyków Petrą (po grecku – skała), znane są nam też z fotografii tamtejsze widoki, ale ona dalej zachwyca i intryguje kolejnych zwiedzających; magia Petry jest wciąż żywa. Jak zatem czuć się mógł „odkrywca” skalnego wąwozu i miasta zmarłych Johann Ludwig Burchardt, Szwajcar, który w 1812 r. jako pierwszy z Europejczyków (od czasów wypraw krzyżowych) zobaczył tę baśniową skalną dolinę. Słynny angielski podróżnik i agent wywiadu zarazem – Thomas Edward Lawrence, po stu latach, gdy sam zobaczył to niezwykle miejsce, powiedział: *Przeczytałem niezliczone ilości opisów Petry, ale nie są one absolutnie w stanie oddać jej wyobrażenia. I jestem pewien, że również ja nie potrafię tego uczynić. Dlatego nigdy nie dowiesz się, czym jest Petra, jeśli nie nawiedzisz jej osobiście.* Istotnie, nawet powołanie się na siedem cudów świata, do których zaliczono również Petrę (7.07.2007 r. organizacja NOWC ogłosiła nową listę siedmiu cudów świata), niewiele zmieni w skali odczuć, jakim wędrowiec jest poddawany w wąwozie kolorowych skał, wyrzeźbionych fasad grobowców, ruin starodawnych świątyń. Mając podobne zdanie jak Lawrence z Arabii, nie podejmuję się i ja tego zadania wykonać, obraz Petry pozostanie w mej pamięci samolubnym doznaniem, gdyż wymyka się on wszelkim czynionym próbom jego właściwego przekazu. Nie mogę jednakże nie zapisać jako krajoznawca choć kilkunastu zdań, by zadość uczynić swemu od dawna realizowanemu kronikarskiemu zwyczajowi, jakim jest mój notes wędrownika. Potraktujmy dodatkowo tę opowieść o Petrze jako wyłącznie przyczynek, zachętę do jej osobistego poznania przez czytelników. W biurach podróży coraz częściej znaleźć można oferty wycieczek do samej Jordanii czy łączącej ten kraj z państwami ościennymi, a to Syrią, Izraelem czy Egiptem. Wybierzmy się zatem do Petry.

### W drodze do Petry

Pustynne państwo w obszarach północnej Arabii stworzył koczowniczy lud zwany Nabatejczykami. Dotarli tu oni w VI w. p.n.e. i przejęli kontrolę nad tranzytowymi szlakami karawanowymi wiodącymi z Egiptu i Arabii Felix do Mezopotamii, nad Morze Śródziemne oraz do Damaszku w Syrii (tzw. Droga Królewska, czynna do dziś). Pośrednicząc w intratnym handlu między południem a basenem Morza Śródziemnego, utworzyli Nabatejczycy zasobne królestwo, czego wyrazem stała się ich stolica Petra. Największe lata świetności miasta, nazywanego przez jego mieszkańców „Rakmu”



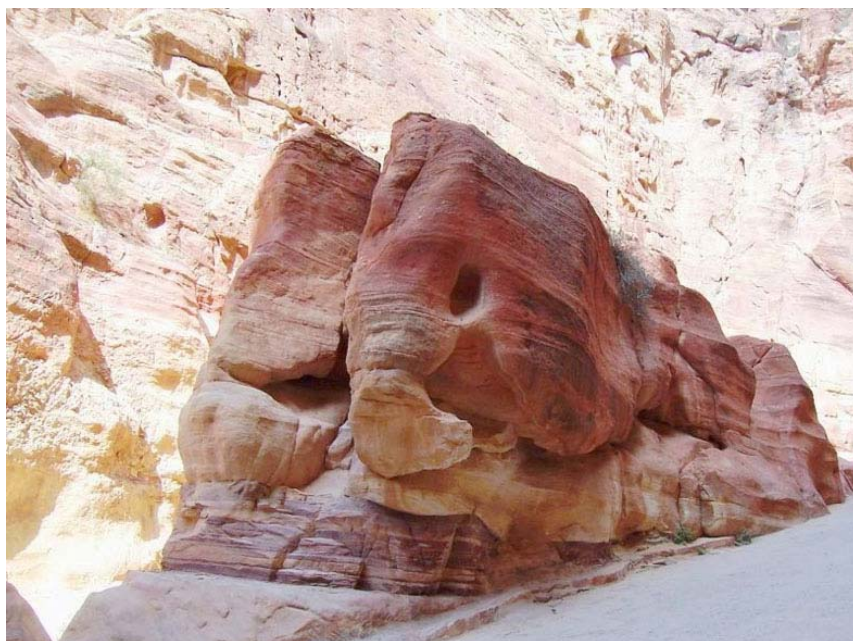
**Grobowce**

czyli „wielobarwna”, przypadły na wieki III p.n.e. do I n.e. Wpływy egipskie, helleńskie, a na koniec rzymskie, przyozdobiły skalną dolinę okresowej rzeki Wadi Musa (Dolina Mojżesza) architekturą tych kultur. W początkach II w. n.e. Petrę podporządkowują sobie Rzymianie, a po nich Wschodnie Cesarstwo Bizancjum z żywiołowo rozwijającym się podówczas na tym terenie chrześcijaństwem. Nie wglębiając się jeszcze w sam skalny wąwóz As-Sik, trzeba wspomnieć, iż tym szlakiem szli Izraelici prowadzeni przez Mojżesza z Egiptu do

Ziemi Obiecanej, a na górze Hor (1336 m), wznoszącej się nad Petrą, pochowany został jego starszy brat Aaron. Przy wjeździe do Wadi Musa koniecznie trzeba zobaczyć źródło Mojżesza – skalne wywierzyisko, które wydało wodę po uderzeniu laską w skałę przez Mojżesza.

### **W skalnym wąwozie**

Pod pojęciem Petry kryją się zasadniczo dwa pojęcia: skalny wąwóz As-Sik o długości ponad 1,5 km i samo miasto zwane różowym miastem, po którym pozostały w zasadzie jedynie rzeźbione w kolorowych piaskowcach okazałe grobowce i ruiny rzymsko-bizantyjskich budowli. By dostać się do tego miasta, trzeba zanurzyć się w przeplatający się nieustannie w szczelinę skalną mrok i słoneczny blask. Owa ogromna szczelina powstała wskutek tektonicznego pęknięcia sprzed wieków górskiego masywu. „Rozstępujące” się skały (łatwo dopatrzeć się można wgłębien jednej strony wąwozu i wypukleń po jego drugiej stronie) wciągają wędrowców w kolejne zakręty ciasnego wąwozu. Nad głowami skalne urwiska sięgają 80 m wysokości, ich ściany rzeźbione siłami przyrody, malowane wykwitami minerałów, tworzą pastelowe kompozycje barw, kolejne zachwyty, przeżycia. Skały mieniają się w promieniach słońca i przybierają różne odcienie w zależności od pory dnia – kąta padania światła. Na różnych wysokościach zauważyć można wykute w skałach wnęki – to komory grobowe, a pozycję społeczną ich lokatora łatwo rozpoznać po zdobieniach portalu otworu wejściowego i wysokości położenia nad dnem wąwozu. Skalna rynna biegnąca u podłoża niosła niegdyś strumień życiodajnej wody do centrum Petry, dziś, choć w większości zniszczona, nadal zadziwia techniką wykonania i rozmiarami.



*Cdn*

**Skalne słońce**

Jan Kamiński

## „Warszawa da się lubić” 6-7.11.2010 r.

**W** pierwszy weekend listopada członkowie i sympatycy Oddziału PTTK im. ks. dr. ppłk. Władysława Łęgi w Grudziądzu wzięli udział w wycieczce z cyklu „Warszawa da się lubić”, zorganizowanej pod auspicjami oddziałowej Komisji Krajoznawczej i Ochrony Przyrody już po raz czwarty przez Jana Kamińskiego. Celem podróży było nie tylko zwiedzanie stolicy. Sobota przeznaczona została na poznanie historii i miejsc związanych z „Cudem nad Wisłą”, jak się powszechnie mówi o Bitwie Warszawskiej 1920. Po Ossowie, Radzyminie, Sulejówku i innych miejscach w trudnych, deszczowych warunkach oprowadzał barwnie opisując losy walczących Zbigniew Michalski. Wieczorem w kościele MB Wspomożycielki Wiernych na warszawskiej Chomiczówce, gdzie w kaplicy-panteonie PTTK od trzech lat wisi tablica poświęcona pamięci patrona grudziądzkiego Oddziału, wszyscy uczestniczyli we mszy w intencji grudziądzkich turystów. Wieczorem integracji sprzyjało spotkanie przy małym co nieco. Nie obyło się bez nocnego spaceru po Starym Mieście.

Niedziela upłynęła głównie na zwiedzaniu stołecznych nekropolii. Po Starych Powązkach, Cmentarzu Wojskowym, Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim (luteranśkim), Ewangelicko-Reformowanym (kalwińskim), Żydowskim oraz Muzułmańskim Cmentarzu Kaukaskim świetnie oprowadziła grupę Barbara Dobilecka, która opiekowała się naszą grupą do samego odjazdu z Warszawy. Na kilku grobach, podobnie jak pod tablicą ks. Łęgi zapalono znicze, m.in. na mogile grudziądzanina, wybitnego skrzypka, Piotra Janowskiego. Ostatnim punktem programu była wizyta w na nowo urządzonym, mocno multimedialnym Muzeum Chopina. Specjalne podziękowania należą się warszawskim przewodnikom – Jackowi Kowalewskiemu, który wydatnie pomógł w zorganizowaniu programu krajoznawczego wycieczki oraz wskazanym przez niego Basi i Zbyszkowi za przekazaną wiedzę, przyjacielskie i bezinteresowne zaangażowanie.



# Serwis szusujemy.pl

**S**zusujemy.pl to serwis informacyjny, którego głównym założeniem jest promocja aktywnego wypoczynku zimowego wśród Polaków. Zawiera przegląd bazy ponad 200 wyciągów narciarskich w Polsce wraz z opisami ośrodków narciarskich i tras zjazdowych, szkółek narciarsko-snowboardowych, wypożyczalni sprzętu i restauracji zlokalizowanych w pobliżu. Wszystkie punkty zaznaczono w oparciu o Google Maps, a do opisów miejsc dołączono zdjęcia, kamerki z widokiem na stoki, tygodniową prognozę pogody dla danego miejsca i wiele przydatnych informacji dla osób planujących wypad na „białe szaleństwo”. Dzięki temu portal szusujemy.pl promuje rodzime ośrodki narciarskie. Serwis ruszył 1 listopada, a jego twórcy postawili na aktywny wypoczynek, w szczególności na uprawianie sportów zimowych, tj. narciarstwa i snowboardu, w połączeniu z wykorzystaniem nowoczesnej technologii telefonów komórkowych. Aby zostać jednym z użytkowników szusujemy.pl, wystarczy zalogować się w serwisie i podzielić z innymi swoją sportową pasją, zdjęciami i informacjami o ulubionych miejscach zimowego wypoczynku. szusujemy.pl to miejsce, w którym dokładnie zaplanujesz aktywny wypoczynek na nartach lub snowboardzie, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Dowiesz się więcej o miejscu, w które chcesz się udać, sprawdzisz prognozę pogody i warunki na stokach. Twórcy portalu zapewniają użytkownikom zrobienie zakupów w internetowym sklepie sportowym, rezerwację miejsca noclegowego w wybranym regionie oraz nabycie wycieczki w sezonie zimowym. Aby ułatwić użytkownikom wyszukiwanie ośrodków narciarskich, przygotowano krótki film instruktażowy: [www.szusujemy.pl/poradnik](http://www.szusujemy.pl/poradnik).

*Serwis Informacji Zleconych PAP*



*Wrzesław Mechło*

## Forum Przewodnictwa

**U**czestniczyłem w VI Forum Pilotażu i Przewodnictwa w Szczecinie, zorganizowanym 2-4 grudnia ub. r. pod hasłem „Przewodnicy i piloci na styku kultur” – pod patronatem Ministra Sportu i Turystyki, Polskiej Organizacji Turystycznej, Polskiej Federacji Przewodnictwa i Pilotażu, Wojewódę Zachodniopomorskiego i Prezydenta Miasta Szczecina – a tak naprawdę przez dwoje ludzi: Stanisława Pilipa i Ewę Fabrycy. Oczywiście pod szyldami odpowiednich instytucji – bo inaczej nie można otrzymać pieniędzy na tego typu imprezę. Największe przedsięwzięcia to praca jednego, dwóch liderów.

Było sympatyczne przyjęcie uczestników z wręczeniem materiałów zjazdowych i plaketek. Wydawnictwa wystawiły sporo literatury turystycznej i krajoznawczej związanej z teorią pracy przewodników i pilotów wycieczek oraz regionem zachodniopomorskim, a dwóch autorów podpisywało chętnym swoje pozycje. W pięknej zamkowej Sali Bogusława wręczono odznaczenia zasłużonym działaczom turystyki. Następnie były prelekcje i wykłady. To świetnie przedstawiona przez prof. W. Stępińskiego „Polska racja stanu w pracy przewodników i pilotów” czy też „Różne narodowości w dziejach Pomorza”, które zaprezentował Ryszard Kotla. Energicznie ukazał klaster Berlin – Odra – Bałtyk dr Z. Zbroja, a praktyczną wiedzą nawigacyjną w tej materii imponował Zdzisław Kilarski – autor znakomicie opracowanej mapy oraz atlasu tej trasy. Niektóre wykłady – jak „Sylabus miejsc...” – były, niestety, na zbyt akademickim poziomie. Może, gdyby na Forum przybyli studenci i słuchacze szkół turystycznych – rozwinęłyby swoją wiedzę tematyczną. Ale ich nie było.

Poprawnie zorganizowana impreza, na którą stawiło się kilkudziesięciu uczestników z całej Polski, od lat zajmujących się pilotażem i przewodnictwem wycieczek, pozostawiła pewien niedosyt oraz pytanie: dla kogo została ona zorganizowana? Bo jeżeli dla grona emerytów turystyki, to należało dodać jeszcze jakiś spektakl w teatrze czy operetce. Brak było młodszych przewodników i pilotów wycieczek oraz adeptów tych niełatwych zawodów, brak było młodzieży, której można przekazać praktyczne doświadczenie. Uważam, że takie spotkania dobrze by było połączyć z targami imprez turystyczno-krajoznawczych na nadchodzący rok, przeglądem fachowej literatury oraz turystyki szkolnej. I konkursami na produkty turystyczne. A przy okazji związać z promocją regionu, w którym Forum się odbywa. Ale to już propozycja dla organizatorów kolejnych imprez tego typu.

## **Zaproszenie**

### **na 56. Ogólnopolski Rajd Narciarski „KARKONOSZE 2011”**

### **13-19.03.2011 r.**

**R**ajd odbędzie się w dniach od 13 do 19 marca 2011 r. w polskich i czeskich Karkonoszach i Górach Izerskich. Organizatorzy przygotowali trzy trasy: na nartach ski-turowych, na nartach biegowo-śladowych oraz na raketach śnieżnych. Uroczyste podsumowanie nastąpi 18 marca w schronisku „Szrenica”, a zamknięcie rajdu – następnego dnia. W rajdzie mogą uczestniczyć wyłącznie narciarze z umiejętnościami jazdy na nartach w warunkach górskich, w stopniu co najmniej średnim. Na trasie na raketach śnieżnych obowiązuje sprzęt typu rakiety śnieżne (możliwość wypożyczenia raket u prowadzącego daną trasę, komplet 25 zł na dzień. O zamiarze takim należy powiadomić organizatora na piśmie wraz ze zgłoszeniem). Dla osób niepełnoletnich bezwzględnie konieczna jest pisemna zgoda obojga rodziców.

Zgłoszenia przyjmowane będą do 21 stycznia. Osoby zgłoszone po tym terminie są zobowiązane same dowiedzieć się o ich zakwalifikowaniu do udziału w rajdzie. Ilość uczestników w rajdzie jest ograniczona miejscami noclegowymi w schroniskach. Zgłoszenia przyjmujemy wg kolejności ich otrzymania. Przedpłata wynosi 100 zł. Wpisowe wynosi 100 zł od dorosłych, oraz 80 zł od młodzieży szkolnej, studentów i przodowników turystyki kwalifikowanej. Obie wpłaty należy dokonać do 21. 01. 2011 r. Noclegi dla uczestników na trasach wielodniowych rezerwuje organizator. Należność za noclegi i wyżywienie pokrywają uczestnicy z funduszy własnych lub jednostek zgłaszających drużyny. Koszt noclegu w schroniskach polskich wynosi średnio 35 zł za dzień. Wyżywienie we własnym zakresie.

Do zobaczenia na szlaku!

Komitet Organizacyjny Rajdu „Karkonosze 2011”  
PTTK Oddział „Sudety Zachodnie”, 58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 86  
tel. 75 752 58 51, fax 75 75 236 27, e-mail: [pttk@pttk-jg.pl](mailto:pttk@pttk-jg.pl), [www.pttk-jg.pl](http://www.pttk-jg.pl)

.....

## **Zimowa wyprawa „Ural 2011”**

### **– Co Polacy robią na końcu Europy?**

**N**arodnaja to najwyższy szczyt masywu Ural. To góra kontrowersyjna, nieustannie walcząca z Elbrusem o miano najwyższej w europejskiej części Rosji. Narodnaja mierzy 1895 m n.p.m., ale przez zdobywców „Korony Europy”, z uwagi na swoje położenie, uznawana jest za szczyt najtrudniej dostępny. Na przełomie lutego i marca 2011 wyrusza z Wrocławia ekspedycja, której uczestnicy – Jarosław Józwicki, Magdalena Jarocka, Łukasz Białas i Maciej Besta – zamierzają zdobyć Narodną zimą, co w zetknięciu z dziewiczym charakterem miejsca decyduje o unikatowości przedsięwzięcia. Plany wyprawy obejmują także wejście na najbardziej charakterystyczną, ze względu na swoją niezwykłą formę, górę Uralu Subpolarnego – Manaragę oraz wytyczenie nowej drogi powrotną przez zupełnie odludne tereny. Aby osiągnąć założone cele, uczestnicy wyprawy będą musieli wykazać się umiejętnościami radzenia sobie w skrajnie nieprzyjaznych warunkach charakterystycznych dla kilku dziedzin ekstremalnej turystyki. Wędrówka przez dzikie tereny (ok. 300 km) wiążąca się ze spędzeniem 2 tygodni w temperaturach dochodzących do -45°C oraz trekking i wspinaczka górską również w ekstremalnie niskich temperaturach. Partnerem wyprawy jest Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego, które wspólnie z podróżnikami wyruszającymi na Ural chce zwrócić uwagę na problemy, z jakimi spotyka się w Polsce duża liczba ludzi chorych na SM (*sclerosis multiplet*). Problem dotyczy m.in. dostępności do leków, ich refinansowania, dostępności do specjalistów, rehabilitacji oraz trudności w czynnym funkcjonowaniu na rynku pracy. Polska w rankingach obejmujących te zagadnienia plasuje się dosłownie „na końcu Europy”. Uczestnicy wyprawy jadąc „na koniec Europy” postanowili spróbować zmienić tę sytuację wykorzystując swoją pasję i robiąc to, co potrafią najlepiej. Inicjatywę poparła Fundacja Marka Kamińskiego. Więcej informacji o wyprawie na: [www.dziaba.com](http://www.dziaba.com).

# Regionalna Odznaka Krajoznawcza „Szlakiem Krzyży Pokutnych”

(wyciąg z regulaminu)

1. Odznaka powstała z inicjatywy Sekcji Turystyki Kolarskiej „Sokół” w Radlinie, a zatwierdził ją Zarząd Oddziału PTTK w Wodzisławiu Śląskim 11.05.2000 r.

3. Odznaka jest jednostopniowa.

4. Odznakę można zdobywać w dowolnej dyscyplinie turystyki kwalifikowanej.

5. Odznakę może zdobywać każdy turysta od 6 roku życia [...]

6. Warunkiem zdobycia odznaki jest odwiedzenie 15 miejsc, w których znajdują się krzyże pokutne, spośród wymienionych w załączonym wykazie.

7. Potwierdzenia można dokonać poprzez uzyskanie pieczętki z nazwą miejscowości, w której znajduje się krzyż pokutny. Potwierdzenia może także dokonać kadra działaczy PTTK [...] oraz nauczyciele prowadzący grupy szkolne. Dodatkowo należy dołączyć zdjęcie zwiedzonego krzyża lub krótki opis miejsca, w którym się znajduje.

11. Regulamin wchodzi w życie z dniem 21 VI 2000.

Miejsce składania książeczek (kronik) do weryfikacji: Koło PTTK „Gronie” przy KWK „Marcel”, ul. Korfantego 52, 44-310 Radlin; tel. (0-32) 729 23 43.

Wykaz miejscowości z krzyżami pokutnymi:

- |   |  |
|---|--|
| 1. Rydułtowy - przy kościele św. Jerzego    | 2. Rydułtowy - ul. Krzywoustego 91 (Radoszowy)     |
| 3. Wodzisław - ul. Kubsza 2 (w parku)       | 4. Wodzisław - ul. Kubsza 2 (w parku)              |
| 5. Wodzisław - ul. Radlińska 32             | 6. Wodzisław - cmentarz w dz. Jedłownik (nagrobny) |
| 7. Studzionka - przed ogrodzeniem cmentarza | 8. Studzionka - przed ogrodzeniem cmentarza        |
| 9. Żory - stary cmentarz (XIX w.)           | 10. Syrynia - ul. Wodzisławska 22                  |
| 11. Łaziska Rybn. - w ogrodzeniu kościoła   | 12. Rogów - przed ogrodzeniem kościoła             |
| 13. Rogów - przed cmentarzem                | 14. Olza - ul. Dworcowa 5                          |
| 15. Rudyszwałd - ul. Zabełkowska 1          | 16. Lekartów - ulica Raciborska 22a                |
| 17. Grzegorzowice - ul. Powstańców 33       | 18. Łyski - ul. Bogunicka 1                        |
| 19. Sośnicowice - plac kościoła św. Jakuba  | 20. Bujaków - w parku przykościelnym               |
| 21. Bytom - ul. Cyryla i Metodego 62        | 22. Pruchna - Nowe Chałupy ul. Katowicka 58        |



## IMPREZY „KSIĘSTWA ŚWID- NICKO-JAWOR- SKIEGO”

– 23.01.2011 – WYSTAWA „ZBIORY METEOROLOGICZNE ALINY I JULIUSZA GUSTOWSKICH”, Muzeum Dawnego Kupiectwa, Rynek 37, Świdnica,

– 16.01.2010 – WYSTAWA „ZŁOTA RYBKA – MALARSTWO ABSTRAKCYJNE”, Galeria Sztuki BWA Zamek Książ w Wałbrzychu,

– 10.01.2011 – WYSTAWA MALARSTWA ROSYJSKIEGO, Miejski Dom Kultury, ul. Wolności 13, Świebodzice, wstęp wolny,

23.01.2010 (niedziela), godz. 17 – ŚWIDNICKIE INTEGRACJE KABARETOWE „PO-SZUKIWANI” KONTRA „ŁOWCY.B”, I Liceum Ogólnokształcące, ul. Pionierów 30, Świdnica  
Stowarzyszenie LOT „Księstwo Świdnicko-Jaworskie”

*Tomasz Kowalik*

## DOLNOŚLĄSKIE PARKI KRAJOBRAZOWE

**Z** okazji 30-lecia warto pokrótce przedstawić walory i osobliwości tylko siedmiu z nich, m.in. z uwagi na ich daty powstania, wielkość obszaru oraz niektóre walory i położenie w terenie. Parki krajobrazowe uzupełniają sieć 66. rezerwatów przyrody i 2. parków narodowych – Karkonoskiego i Gór Stołowych, utworzonych na terenie województwa dolnośląskiego.

Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych to jedna z instytucji powołana dla ochrony najcenniejszych wartości przyrodniczych, kulturowych i historycznych Dolnego Śląska. Zespół jest formą organizacyjną, utworzoną w celu sprawnego działania kilku lub kilkunastu parków krajobrazowych na często rozległym i urozmaiconym terenie. Podstawą działania dwunastu parków skupionych w **Dolnośląskim Zespole PK** jest Rozporządzenie nr 15 Wojewody Dolnośląskiego z 13.05.1999 r. Zespół ma cztery działy – w Wałbrzychu, Wrocławiu, Jeleniej Górze, Legnicy-Piotrowicach i Myśliborzu, a centralę we Wrocławiu. Parki krajobrazowe na Dolnym Śląsku mają już bez mała 30-letnią historię. Najbardziej okazałe pod względem wielkości są parki Doliny Baryczy – 87.040 ha, Śnieżniki – 28.000, Przemkowski – 22.340, Chełmy – 15.999 i Doliny Bobru – 12.295 ha. Najpierwsze z grupy dolnośląskich były utworzone w 1981 r. parki Śnieżnicki i Książański.

### **Krajobrazowy większy od narodowego**

Rzeka **Barycz i Dolina Baryczy** znajdują się częściowo w granicach Wielkopolski i Dolnego Śląska, rozciągnięte na około 140 km, a rzeka jest dopływem Odry w okolicach Głogowa. Krajobraz tych okolic urozmaica kilkanaście dopływów Baryczy i rozległe często podmokłe łąki. Pod względem organizacyjnym **PK „Dolina Baryczy”**, utworzony w 1996 r., podlega częściowo Zespołom Parków we Wrocławiu i Poznaniu, m.in. z uwagi na jego wielkość (87 tys. ha) i położenie w granicach dwóch województw. Rozmaitość przyrodniczą, krajobrazową i kulturową tworzą pola uprawne, rozlewiska, niewielkie lasy olchowe, bardziej rozległe sosnowe, mieszane i bukowe oraz łągi nadrzeczne. Istotne znaczenie mają liczne zabytki stworzone przed wiekami przez mieszkańców tego regionu. Bogactwo krajobrazów krainy pomnażają liczne, zakładane jeszcze w średniowieczu, stawy hodowlane, razem tworząc wielką różnorodność siedlisk oraz warunki do bytowania setek tysięcy wielu rzadkich gatunków ptaków wodnych i błotnych. O bogactwie gatunkowym decyduje różnorodność i obfitość roślinności wodnej, szuwarowej, torfowiskowej i łąkowej.

Pod względem różnorodności biologicznej, charakteru krajobrazu i walorów dla turystyki PK „Dolina Baryczy” posiada wiele cech wspólnych z największym naszym parkiem narodowym – Biebrzańskim PK (59 tys. ha). Istotne znaczenie ma Kompleks Stawów Milickich, zarazem jeden z pięciu rezerwatów, a ich okolice sprzyjają różnorodności roślinności i licznych gatunków zwierząt. W parku stwierdzono występowanie 42 gatunków roślin chronionych, w tym 28 chronionych całkowicie. Natomiast Stawy są siedliskiem, żerowiskiem i rejonem łąkowym około 140 gatunków ptaków, np. jedno z największych ostoi łąkowych ma gęś gęgawa (około 200 par). Bogactwo gatunków zwierząt, np. stwierdzono ponad 50 gatunków ssaków, z tego 23 chronione, a ponadto rzadkie i zagrożone gatunki płazów, m.in. żółw błotny, rzekotka drzewna i kumak nizinny. To były zasadnicze powody do objęcia ochroną Doliny Baryczy.

Wśród walorów krajoznawczych i atrakcyjności turystycznej Doliny Baryczy istotne znaczenie mają liczne zabytki średniowieczne, aleja 50 pomnikowych dębów w okolicy Antonina, głazy narzucone, zachowane budowle i układy urbanistyczne, pozostałości fortyfikacji, kościoły ewangelickie i katolickie, zespoły pałacowo-parkowe w Żmigrodzie, Miliczu, Odolanowie czy Twardogórze. Natomiast turystyce przyrodniczej sprzyja w tych stronach osiem szlaków turystycznych, szlaki wodne, np. nurtem Sąsiecznicy czy Orli, oraz ścieżki przyrodnicze, uczęszczane z upodobaniem przez obserwatorów ptaków. Dolina jest cenionym „rajem dla wędkarzy” i amatorów turystyki wodnej, pieszej, rowerowej. W konkursie na Najbardziej Atrakcyjne Wyznaczniki Turystyczne „Eden” w 2010 r. pod patronatem Komisji Europejskiej spośród 21 kandydatur zgłoszonych Polski wybrano dziesięć najbardziej oryginalnych i istotnych dla turystyki związanej z wodami i wyróżniających się nieprzeciętną różnorodnością biologiczną. Na jednym z trzech pierwszych miejsc znalazł się PK „Dolina Baryczy” i to w Międzynarodowym Roku Różnorodności Biologicznej, ogłoszonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

### Śnieżnicki i Książański były pierwsze

W 1981r. utworzono **Śnieżnicki PK**, o powierzchni 28.800 ha oraz 14.900 jego otuliny, obejmujący przede wszystkim Masyw Śnieżnika oraz Góry Bialskie i Góry Złote, świetnie znane wielu turystom i krajoznawcom na długo przed utworzeniem tego parku. Walory krajobrazowe i przyrodnicze tego terenu skłaniają do porównania z Karkonoskim PN, bowiem ma on w swoich granicach pasma górskie najwyższe poza Karkonoszami w regionie Sudetów Wschodnich. Na terenie ŚPK jest pięć rezerwatów przyrody, a w rezerwacie krajobrazowym „Śnieżnik Kłodzki”, obejmującym najwyższą część masywu, znajduje się wiele gatunków roślinności wysokogórskiej. Słabo zadrzewioną kopułę szczytowa Śnieżnika (1426 m) pokrywają także podobne do świętokrzyskich skalne rumowiska. Nieco poniżej w pobliżu wsi Kletno jest jedna z największych atrakcji regionu – Jaskinia Niedźwiedzia. Poniżej, opodal Międzygórza, znajduje się rezerwat „Wodospad Wilczki” – najwyższa do niedawna sudecka kaskada utworzona przez górski potok. Od wielu lat turystom służą dwa bardzo popularne schroniska – w pobliżu Międzygórza „Maria Śnieżna” oraz poniżej części szczytowej schronisko PTTK „Pod Śnieżnikiem” im. Zbigniewa Fastnachta – zmarłego w 2001 r. gospodarza tego schroniska i znanego jako „Biba” dolnośląskiego działacza turystycznego. Kolejne schronisko jest w Bielicach. Schroniska młodzieżowe są w Laskach i Kletnie, gdzie także można skorzystać z noclegu w Ośrodku Ekologii i Ekoturystyki.

Park ma liczne połączenia za pomocą górskich szlaków turystycznych z okolicznymi miejscowościami, jak np. znane od XVII w. uzdrowisko Łądek-Zdrój z licznymi zabytkami, Złoty Stok – gdzie zachowane są i udostępnione do zwiedzania jako podziemne Muzeum Górnictwa i Hutnictwa dawne sztolnie kopalni złota, Międzygórze – punkt wyjścia kilku szlaków z pięknym drewnianym kościołem z XVII w. i zespołem drewnianych stylowych pensjonatów. Do najbardziej atrakcyjnych tras należy szlak graniczny, biegnący wzdłuż parku, czerwony – czyli część Głównego Szlaku Sudeckiego im. Mieczysława Orłowicza, oraz wiele innych, a oprócz nich szlaki rowerowe i narciarskie zimowe, cztery ścieżki przyrodnicze pozwalające poznać atrakcje przyrodnicze Masywu Śnieżnika.

Również w 1981r. utworzono **Książański PK** o powierzchni 3155 ha z otuliną 5933 ha. Położony na północ od Wałbrzycha, w krajobrazie – z ogromną przewagą zalesionych gór, a wśród drzewostanu opodal zamku są liczne chronione cisy, wyróżnia się górujący nad zakolem rzeki Strzegomki zamek Książ z XIII-XVIII w. Do zwiedzania udostępnione są rezerваты „Jezioro Daisy”, czyli wypełniony wodą stuletni dawny kamieniołom wapienia, i rezerwat krajobrazowy „Przełomy pod Książem” w dolinach rzek Szczawnik i Pełcznica. Swoistą osobliwością w dolinie tej drugiej rzeki jest pomnik przyrody, olbrzymi, 600-letni cis „Bolko”, o obwodzie pnia 2,8 m. W zamku Książ jest ośrodek hodowli koni, a także kolekcja powozów oraz sprzętów do jazdy konnej, głównie pojazdów zaprzęgowych w zabytkowych pomieszczeniach ujeżdżalni i stajni. Zamek w otoczeniu parku leży w granicach Wałbrzycha, opodal starego uzdrowiska Szczawno-Zdrój. Teren parku dostępny jest dzięki czterem łatwym szlakom turystycznym, ale wyróżnić wypada część Szlaku Zamków Piastowskich i prowadzący do pomnikowego cisa „Bolko”. W Szczawnie turystom służą m.in. dom wycieczkowy i dom turysty PTTK, schronisko szkolne, podobne obiekty znajdują się w pobliskiej Świdnicy.

### **Park „podręczny” i „podmiejski” w jednym**

Wśród parków dolnośląskich położeniem i dostępnością od 1988 r. wyróżnia się **Ślązański PK**. Obejmuje Masyw z najwyższym punktem Ślężą (718 m), jedną z najbardziej dolnośląskich gór, widoczną z dużych odległości na Nizinie Śląskiej, oraz Wzgórza Olszańskie, Wzgórza Kiełczyńskie i masyw Jańskiej Góry. Całość ma wyjątkowe cechy krajobrazowe i geologiczne. Teren parku jest w znacznym stopniu (60%) pokryty naturalnymi lasami mieszanymi. O bogactwie szaty roślinnej decyduje około 400 gatunków roślin naczyniowych, m.in. kilka rzadkich gatunków paproci. Osobliwością w parku jest 70 gatunków motyli, m.in. paź królowej, wśród 40 gatunków zwierząt kręgowych 7 gatunków nietoperzy, a wśród 100 gatunków ptaków są m.in. chronione, rzadkie szponiaste, kania ruda i puchacz.

Ślęza żartobliwie nazywana jest „góram podmiejską” dla mieszkańców Wrocławia, a spośród trzech rezerwatów największym ponad (141 ha) jest „Góra Sobótka”, obejmujący zalesioną część szczytową Ślęzy. Do osobliwości geologicznych należy gładzowisko w rezerwacie krajobrazowym „Skalna” (33 ha) i liczne gatunki roślinności łąkowej w rezerwacie „Łąka Sulistrowicka” (26 ha). Spośród cennych zabytków kulturowych warto wymienić miejsca dawnych kultów, celtyckie rzeźby kultowe „Mnich”, „Niedźwiedź”, „Postać z rybą” i „Grzyb”, a na nich wyraźne krzyże solarne oraz wiele innych, jak kręgi kamienne, zabytki kultury łużyckiej, wykopaliska średniowieczne, cmentarzyska i grodziska. Liczne zabytki usytuowane są u podnóża Ślęzy, m.in. kościół gotycki w Kiełczynie, kilkanaście zespołów zabudowań dworskich, np. w Sulistrowicach, Janówku, Budkowicach, Sobótce-Górcie, Oleśnej, Piotrówku, Kucharach. Teren parku jest łatwo dostępny dzięki wytyczeniu pięciu szlaków dla turystyki pieszej, kilku tras rowerowych i trzem ścieżkom edukacyjnym o tematyce przyrodniczo-histerycznej.

### **Park z kilku przyczyn... jubileuszowy**

**Park Krajobrazowy Doliny Bobru** utworzono w 1989 r., czyli w dziesięć lat po pierwszych. Pośród dolnośląskich parków liczy się jako piąty pod względem wielkości (12.295 ha), a zarazem piąty z kolei po Ślązańskim. To także czwarty park, w którym głównym elementem chronionego krajobrazu jest rzeka, a dokładniej: 42-kilometrowa część jej nurtu wraz z jej dopływami i bardzo urozmaicona pod względem przyrodniczym dolina. Jego teren rozciąga się od okolic Lwówka Śląskiego do przedmieść Jeleniej Góry, czyli na pograniczu Pogórza Izerskiego, Pogórza Kaczawskiego, Gór Kaczawskich i Kotliny Jeleniogórskiej. Rzeka tworzy kilka przełomów, ukazujących dawne dzieje geologiczne tej krainy, płynie wśród stromych ścian skalnych, które ukazują swą bardzo urozmaiconą budowę geologiczną. Szczególnie ciekawa i dobrze widoczna jest budowa skalistego terenu w czterech przełomach skalnych między Wleniem a Jelenią Górą. Swoistą atrakcją krajobrazową w parku stanowi największe w Sudetach, a drugie tego rodzaju w Polsce – zaporowe Jezioro Pilchowickie (250 ha), otoczone zalesionymi wzgórzami i wychodniami skalnymi.

Otoczenie leśne jeziora i przełomów Bobru to głównie mieszane lasy i ponadto 800 gatunków roślin naczyniowych, w tym liczne gatunki górskie, a także roślinność naskalna i łąkowa, np. goryczki – trojeściowa, orzęsiona i krzyżowa, wiciokrzew pomorski, orlik pospolity, lilia złotogłów. W świecie zwierząt przeważają gatunki niewielkich rozmiarów, jak lis, kuna, zając szarak, znacznie rzadsze są dzik, jelen i sarna. Wśród ssaków wyróżniają się liczne i o znacznej liczebności osobników gatunki rzadkich nietoperzy, np. nocek Netterera, borowiec wielki, karliki i mroczki. Ptaki w parku mają się doskonale, występuje około 110 gatunków lęgowych, m.in. puchacz, sóweczka, derkacz, nurogęś, brodziec, dzierzba srokosz. W nurtach Bobru – dzięki trosce o likwidację zanieczyszczeń przemysłowych, utrzymują się pstrągi. Atrakcją geologiczną – porównywaną do Błędných Skał w PN Gór Stołowych, jest masyw Skalek Lwóweckich, tworzących tzw. skalne miasto, a także jaskinia Zimna Dziura nad Bobrem w okolicy Płakowic.

### **Po niemal 10 latach przerwy**

W Dolnośląskim Zespole PK są dwa parki utworzone niemal po dziesięciu latach przerwy w procesie ich organizowania. W 1998 r. powstał **Park Krajobrazowy Sudetów Wałbrzyskich** (6493 ha powierzchni parku z otuliną 2894 ha), obejmujący w swych granicach część Gór Kamiennych i

Gór Wałbrzyskich. Park z założenia ma chronić osobliwości krajobrazu i przyrody Gór Suchych (część Gór Kamiennych) i Masywu Borowej w Górach Wałbrzyskich. Sąsiaduje on z czeskim Obszarem Chronionego Krajobrazu „Bromouvsko”, bardzo podobnym do polskiego rezerwatu „Błędne Skały” w Parku Narodowym Gór Stołowych. Charakterystyczne dla krajobrazu i zasobów przyrodniczych parku jest jego prawie 90-procentowe zalesienie. W granicach PK Sudetów Wschodnich nie ma rezerwatów przyrody. Spośród obiektów zabytkowych wyróżniają się drewniane kościoły w Rybnicy Leśnej i Grzmiącej, zabytkowe świątynie w Grzędach, Boguszowie-Gorcach, Unisławiu Śląskim oraz dawny młyn, zamieniony na zajazd w Rybnicy Małej. Wyróżniają się też w Jedlinie-Zdroju oraz Sokołowsku – gdzie narodziła się metoda leczenia klimatycznego, charakterystyczne pensjonaty i sanatoria z XIX w. Na zboczach Waligóry (936 m) jest znane schronisko PTTK „Andrzejówka”, a przy nim węzłowy zbieg kilku letnich i zimowych szlaków turystycznych. W Rybnicy Leśnej i Jedlinie-Zdroju są schroniska młodzieżowe. Przez park prowadzi częściowo Główny Szlak Sudecki im. Orłowicza.

Kolejnym parkiem w Dolnośląskim Zespole PK, jest utworzony też w 1998r. **Park Krajobrazowy „Dolina Bystrzycy”** (powierzchnia 8 570 ha, nie ma otuliny). Od pozostałych parków dolnośląskich wyróżnia go m.in. położenie w pobliżu Wrocławia, płaski teren Równiny Wrocławskiej nadaje mu charakter nizinny, a także „liniowy” kształt podporządkowany urozmaiconemu nurtowi górskiej Bystrzycy. Rzeka ta w okresach dużych opadów może być groźna i wylewać, choć spadek wód tego dopływu Odry bywa regulowany za pomocą Mietkowskiego Zbiornika Retencyjnego. W pokryciu obszaru tego parku przeważają lasy liściaste i krzewy, np. kalina koralowa, a rozległe tereny podmokłe w sąsiedztwie rzeki tworzą łągi i łąki z typową roślinnością wodną, szuwarową i łąkową. Na wspomnianym Zbiorniku Mietkowskim ma siedliska i w jego otoczeniu przeważa 19 gatunków ptaków wodnych, a w drzewostanach – aż 118 gatunków ptaków śpiewających. Liczne są także gatunki nietoperzy, a w rzece i mniejszych zbiornikach żyje około 20 gatunków ryb zadowolających wędkarzy. Autorzy opisów tego parku podkreślają dużą liczbę zabytków, m.in. największy ich zespół w Kątach Wrocławskich, a w innych miejscowościach liczne kościoły, pałace, dwory (w Krobielowicach służy jako hotel z polem golfowym), ruiny zamków, a przy drogach kapliczki i osobliwe, atrakcyjne dla krajoznawców krzyże pokutne. Łatwo dostępny teren PK „Dolina Bystrzycy” przyciąga licznych zwiedzających, którym służą trzy znakowane szlaki piesze, a nurty Bystrzycy oraz jej dopływów - Strzegomki i Czarnej Wody, to dogodne i urozmaicone szlaki kajakowe.

Dolnośląski Zespół PK, jak wszystkie inne na terenie Polski, obejmuje parki krajobrazowe jako formą ustawowej ochrony przyrody (ustawa z 16.10.1991 r. z późniejszymi zmianami) oraz wypełniania międzynarodowych zobowiązań (Konwencja o Ochronie Różnorodności Biologicznej z 1992 r. z Rio de Janeiro i Konwencja Berneńska z 1982 r. o ochronie europejskich gatunków, siedlisk naturalnych zwierząt i roślin. Oprócz ochrony krajobrazu, przyrody ożywionej i nieożywionej, walorów kulturowych, zabytków – parki krajobrazowe, obok wychowawczej roli turystyki i krajoznawstwa – mają ogromne znaczenie dla praktycznej, odbywającej się w terenie edukacji przyrodniczej.



## Premiery filmu o Mariannie

**N**a zakończenie Roku Marianny Orańskiej – to ten miniony, „wywołanego” niejako książką naszego Naczelnego pt. „Miłość i dramaty Marianny” (jeszcze do kupienia!), odbyły się dwie premiery filmu „Marianna, królowa Kotliny [Kłodzkiej]”. Nakręciła je TVP Wrocław i najpierw pokazała we Wrocławiu, natomiast 17. listopada – w Łądku-Zdroju. Ta druga premiera została poprzedzona wernisażem wystawy fotografii Tomasza Wolaka pt. „Marianna Orańska w monochromie”. Potem pokazano także premierowo film „Przyjazne miejsce dla Ciebie – Uzdrowisko Łądek-Zdrój”. Film o królowie Mariannie, „awansowanej” na królową (ale jak już – to Ziemi, a nie tylko Kotliny Kłodzkiej!), został ciepło przyjęty. Wskazuje to na możliwość wykorzystywania go dla skutecznej promocji regionu. Podobne reakcje miały miejsce po zaprezentowaniu go 28. listopada w telewizji regionalnej. Może będzie miał szansę zaistnieć i na antenie ogólnopolskiej?

*Red.*

Juliusz Wystouch

## Czas na narty

**M**yli się czytelnik, który sądzi, że namawiam na zjazdówki. Na to namawiać nie trzeba. Nasze góry, górki i pagórki obrastają ośrodkami narciarskimi mniej lub bardziej zrębnymi. Nie mam nic przeciwko temu, o ile nie szpeci to krajobrazu. Ha, ha – żart. Nie da się zbudować ośrodka narciarskiego bez oszpeccenia, wręcz zniszczenia naturalnego krajobrazu. Najlepszym przykładem, to też sprzeczność językowa, bo jak coś paskudnego może być „najlepszym”, jest stacja narciarska „Dwie Doliny” w Beskidzie Sądeckim, a zwłaszcza brzydka i agresywna zabudowa stacji wyciągów, kolejek linowych i zaplecza gospodarczego. Oczywiście nie mam nic przeciwko narciarstwu zjazdowemu, byle nie przerabiano gór spychaczami i koparkami, byle nie budowano ohydnych blaszanych bud maszynowni wyciągów. Przecież narciarstwo można uprawiać w inny sposób. Jest to turystyka narciarska, dyscyplina zgodna z naturą, wyrastająca z prądawnej potrzeby przemieszczania się człowieka w zaśnieżonym terenie. Nic sztucznego, bez konieczności budowania infrastruktury, całego tego nafaszerowanego elektroniką mechanicznego cyrku, bez szpanu i rewii narciarskiej mody na deptakach Zakopanego, Karpacza, Krynicy.

Narciarzowi turyście wystarczą tanie lekkie narty, kijki i buty. Na internetowych aukcjach od 50 zł (estońskie drewniaki VISU – konieczność smarowania), plastiki TOURING i podobne od 90-100 zł w górę. To niemal wszystko, bo reszta stroju i wyposażenia właściwie nie różni się od zwykłego zimowego stroju turystycznego. Powinien być lekki i niekrępujący ruchów, do tego bielizna tzw. termoaktywna – naprawdę działa. Sprawdzają się komplety do narciarstwa biegowego (spodnie i bluza), sam używam coś takiego już ponad dwudziestu lat. Jest nie do zdarcia, choć spodnie mają za sobą nawet sporo wspinaczek na dolomitowych *via ferratach* w ostrej skale.

Nauczyć się wędrowania na nartach śladowych lub biegowych, bo i jedne i drugie nadają się do tej dyscypliny, można bez konieczności wyjazdu w góry. Wystarczy 15 cm śniegu w parku lub na podmiejskich ścieżkach i trochę chęci. Poruszanie się na śladowkach to naturalny ruch zbliżony do szybkiego marszu lub marszobiegu. Od marszu różni się wydłużonym krokiem. Pomagają nam kijki, którymi się odpychamy. I to właściwie wszystko. Reszty uczymy się instynktownie. Zmiana kierunku marszu to nic trudnego, wystarczy lekko przekładać narty w potrzebnym kierunku. To w marszu. Gdy napotkamy jakąś pochyłość, można spróbować zjazdu. Ale bez przesady. Narty na plastikowych spodach potrafią „same” ruszyć, więc lepiej kontrolować, co się z nami dzieje. Najlepiej świadomie pouczyć się panowania nad nartami w zjeździe. Stajemy z nartami ustawionymi równolegle, uginamy nogi w kolanach i lekko się odpychamy kijami. Pochyłość, na której się uczymy, powinna być niewielka, z bezpiecznym płaskim „wybiegiem” pozwalającym na samoistne zatrzymanie się narciarza. Po paru próbach, nawet początkowo nieudanych, z bliskim kontaktem z podłożem, nabierzemy pewności ruchów. Kilka wypadów za miasto można wykorzystać do właściwego przygotowania się do wypadu w góry. Chodzi o poruszanie się na nartach z plecakiem. Na półdniowej wycieczce, gdzie wystarcza niewielki plecak, większego problemu nie ma. Plecak specjalnie nie przeszkadza. Jednak jeśli trzeba dotrzeć do schroniska lub zamierzamy wędrować po górach kilka dni i mamy na sobie plecak 50-60 l,



**Narciarski turysta w pełnej gali**



## Schodkowanie

pojawiają się problemy z utrzymaniem równowagi. Dotyczy to szczególnie początkujących turystów. Na podejściach plecak ściga w dół, na zjazdach powoduje gwałtowne przyspieszenie. Poruszanie się na lekko i z większym plecakiem to nie to samo. Trzeba się tego nauczyć, nabrać odpowiednich odruchów. Uczymy się zatem „jodełkowania” (nie mylić z jodłowaniem!) i „schodkowania”. „Jodełkę” stosujemy na podejściach, a gdy stromizna rośnie, trzeba „schodkować”. Ten drugi sposób przydaje się też podczas pokonywania stromego zbocza w dół. Tak naprawdę dopiero w terenie nabiera się pewności ruchów i odpowiednich zachowań.

Narty śladowe czy biegowe są lekkie i nie ma problemu, nawet w trudniejszym terenie, z ich przenoszeniem. To nie są ciężkie zjazdówki z „pancernymi” wiązaniami. W każdej chwili narty można odpiąć jednym ruchem i równie łatwo przypiąć. Jeśli trzeba, można wziąć narty w jedną dłoń i przenieść. W kieszeni kurtki lub polara trzymamy uchwyty do nart. Mogą to być paski z rzepami lub zwykłe rzemyki z klamerkami. Spięcie nart trwa kilka sekund i można maszerować. Nie namawiam nikogo, aby od razu, na początku swojej „śladowej” kariery, ruszył na górskie szlaki. Jednak podczas pobytu w górach i intensywnej kilkudniowej nauce można pokusić się o wyjście na kilkugodzinną wycieczkę w łatwiej-

szym terenie. Gdziekolwiek poniosą nas oczy i narty, nie zapominajmy o odpowiednim przygotowaniu się do wycieczki. Zawsze zabieramy mały plecak, a w nim: zapasowe rękawiczki x2, dodatkowa czapka, anorak, latarka, termos z gorącym napojem, łatwo przyswajalne pożywienie typu wafle, czekolada. W telefonie komórkowym wpisane numery GOPR i najbliższych schronisk. Tu uwagi. Batony zamarzają, więc różne SNIKERSY i podobne nie sprawdzają się, baterie do latarki trzymamy w kieszeni, najlepiej w wewnętrznej kieszonce „na kłacie”. Rękawiczki na zmianę są konieczne, bo niejedną raz łąduje się w śniegu w różnych okolicznościach. A to niespodziewana przeszkoda, a to niemożność spokojnego wyhamowania, no i... buch. Mokre rękawiczki to wróg numer jeden turysty i narciarza – marzną bardzo szybko, a wiadomo, że zmarzniętymi rękami niewiele się zdziała. Poza tym dość często spotkamy się w górach z inwersją. Im wyżej, tym cieplej – to fajnie, zwłaszcza że na podejściu człowiek się rozgrzewa. Jednak im niżej, tym zimniej, a to już fajne nie jest. Doświadczyłem tego nie raz, a szczególnie zapamiętałem zjazd z przełęczy pod Radziejową do Rytra. W dolinie zalegała masa bardzo zimnego powietrza i dosłownie w ciągu kilku minut dłonie tak zmarzły, że trudno było otworzyć plecak i wyciągnąć komplet zapasowych rękawiczek.

\* \* \*

Dokąd się wybrać na narciarską wędrowkę? Polecam Beskid Sądecki i Gorce, góry Bystrzyckie, Izerskie, Stołowe, Mazury Garbate, Suwalszczyznę. Wyżyna Krakowsko- Częstochowska to świetny teren na narty śladowe i biegowe. Dodatkową atrakcją jest wspaniałe otoczenie jurajskich skałek, a wzgórz, dających możliwości długich bezpiecznych zjazdów, też nie brakuje. Zresztą bardzo pręźnie działa na tym terenie zawierciański klub „Ostańce”, będący organizatorem ciekawych rajdów narciarskich. Zainteresowanym śmiganiem na nartach po Jurze polecam kontakt z tym środowiskiem. Klub ten jest współorganizatorem także Śladowych Spotkań Czytelników NS. Liderem turystyki narciarskiej na Dolnym Śląsku jest wrocławski KTN Psie Pole z PTTK. Kto nie ma pomysłu na własną wyprawę na nartach, niech zapozna się z ofertą tego Klubu. Warto zapoznać się z informacjami na stronie KTN i kalendarzem imprez narciarskich oraz z lokalnymi stronami internetowymi (miejsowości), gdzie spotkamy opisy miejscowych tras dla narciarstwa biegowego. Są takie trasy wokół masywu Szczelińca, na Długiej Polanie w Kowańcu (Nowy Targ), w Zieleńcu, w Jakuszykach, na Kubalonce (Wisła), w Zakopanem, Gołdapi, Lidzbarku Warmińskim. Coraz częściej trasy biegowe dla amatorów tej formy narciarskiego relaksu przygotowywane są także w miastach na nizinach, jak tylko pozwala na to odpowiednia pokrywa śnieżna. Jednak narciarzowi-turyście przygotowane trasy nie są potrzebne. Trochę pagórków, wspomniane 15-20 cm śniegu i można śmigać. Aura sprzyja narciarzom od początku grudnia, więc pewnie i na górskich szlakach będzie ich tej zimy niemało. Zatem do zobaczenia w górach i... na XI Śladowym Spotkaniu NS w Pasterce.

## Co kolekcjonujemy? (5)

**Fotografie** – Można gromadzić zdjęcia obcego autorstwa oraz fotografie wykonane osobiście przez zbieracza; te ostatnie zalicza się do kolekcjonerstwa twórczego. Wszystkie fotografie mogą stanowić interesujący materiał krajoznawczy, a z upływem lat stają się one cennymi dokumentami ilustracyjnymi o dużych walorach społecznych i kulturowych, źródłem do badań i popularyzacji wiedzy o kraju. Dlatego ważną rolę ma poszukiwanie i gromadzenie zdjęć, zarówno przez indywidualnych kolekcjonerów, jak i przez kluby oraz instytucje, a także zachęcanie do ich ochrony. Wśród podstawowych rodzajów fotografii rozróżniamy:

- zdjęcia zakładów profesjonalnych, naklejane na kartonach firmowych (głównie portrety, ale również widoki i obiekty),
- fotowidokówki, produkowane zarówno przez zawodowych fotografów, jak i przez amatorów (wśród nich jest wiele cennych tematów krajoznawczych),
- tzw. wglądówki formatu 13x18 cm, kopiowane przeważnie dla archiwów i wydawnictw; wśród nich bywają zdjęcia z lat dawnych wykonywane metodą stykową,
- różne formaty, np. 6x9, 9x12, 18x24 cm, głównie z działalności amatorskiej,
- tzw. fotogramy, czyli powiększenia przeznaczone na wystawy, w formatach od 24x30 cm wzwyż,
- przezrocza (diapozytywy), z reguły kolorowe, formatu 24x36 mm,
- negatywy, czyli płyty szklane i błony cięte lub zwojowe w wielu formatach.

Zbiór autorski kolekcjonera przechowuje się osobno, obcy oddzielnie. Pozytywy i negatywy (w zasadzie pocięte na klatki) przechowujemy oddzielnie; umieszczamy je w kopertach z napisami informującymi (metryczki!). Najlepszy jest układ topograficzny ustawiony alfabetycznie, ułatwia to szybkie odnalezienie potrzebnych zdjęć. Przezrocza przechowuje się z zasady oprawione w ramki w układzie topograficznym lub w zestawach tematycznych. Fotografie są pamiątką z krajoznawczych wypraw, są przydatne do zilustrowania pamiętnika, kroniki lub nawet do publikacji o charakterze krajoznawczym. Znakomicie nadają się do urządzania wystaw i do prelekcji. Szczegółowe omówienie gromadzenia i przechowywania fotografii zawarte jest w broszurze wydanej przez Komisję Fotografii Krajoznawczej i Podkomisję Kolekcjonerstwa Krajoznawczego ZG PTTK.

**Od Redakcji:** *Może ktoś posiada wspomnianą broszurę? Zapraszamy także znawców współczesnych technologii fotograficznych do rozwinięcia powyższego tematu. Zachęcamy także do opisanie innych swoich kolekcji oraz i przysłanie tekstu e-mailem na adres: [henrykpaciej@orso.pttk.pl](mailto:henrykpaciej@orso.pttk.pl)*

**Błędy i niedoróbki** – Tematem zbioru kolekcjonerskiego bywają również tzw. błędy i niedoróbki. Zdarzają się one na niektórych przedmiotach, zwłaszcza w tekstach i na ilustracjach np. na znaczkach pocztowych, na ekslibrisach, biletach, odznakach, medalach, monetach i banknotach, nalepkach, drukach ulotnych, afiszach, folderach i innych. Błędy polegają m.in. na wadliwym wydrukowaniu ilustracji, np.:

- na odwróceniu jej lewej strony na prawą, lub „do góry nogami”,
- na zniekształceniach napisów: brak liter lub słów, całkowitego braku przewidzianego tekstu, niedrukowanie koloru itp.,
- na złym rysunku, np. pokazanie żaglowca z wydętymi żaglami i proporcami rozwianymi w przeciwnym kierunku ruchu lub żniwiarza trzymającego kosę w przeciwnym kierunku do kierunku koszenia itd.

Interesującym dla kolekcjonera-krajoznawcy rodzajem błędów są podpisy niezgodne z treścią ilustracji, np. „Przełom Dunajca pod Żegiestowem” lub „Kamieniczki gotyckie w Kazimierzu Dolnym”. Takie błędy trzeba śledzić szczególnie wnikliwie, nie tylko z uwagi na rodzaj kolekcji, ale i w trosce o rzetelność swoich zbiorów. Zbieranie błędów i niedoróbek wprowadza również w świat produkcji poszczególnych przedmiotów oraz technologii i sposobu ich wytwarzania.

H. P.

Ambroży Grzenia

## WSPOMNIENIA

### O CZŁOWIEKU W SZKLE ZAKOCHANYM

**W** Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze odsłonięto na początku września 2006 r. tablicę upamiętniającą pierwszą rocznicę śmierci długoletniego pracownika tej instytucji. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyż często różne instytucje tak postępują, ale ten człowiek był postacią szczególną i to nie tylko dla tej placówki. Dlatego myślę, że warto jest poświęcić jego postaci kilka słów.

Nazywał się **Mieczysław Buczyński (1941- 2005)** i był znanym muzealnikiem, kustoszem działu szkła artystycznego przez trzydzieści osiem lat w jeleniogórskiej instytucji muzealnej, z wykształcenia historykiem sztuki. Pracował początkowo na stanowisku asystenta muzealnego, a potem jako kustosz i dalej jako starszy kustosz, aż został kierownikiem działu; krótko też był w 1983 r. dyrektorem tej instytucji. Stał się współtwórcą słynnej jeleniogórskiej kolekcji szkła artystycznego, zaliczanej dzisiaj do jednej z największych i najpoważniejszych w kraju oraz poza jej granicami. Zorganizowane przez Buczyńskiego wystawy szkła z niewielkimi zmianami w niektórych działach funkcjonują do dziś. Był wybitnym znawcą i autorytetem XVII- i XVIII-wiecznego szkła oraz późniejszego polskiego i europejskiego szkła artystycznego, przez co bardzo ceniono go w środowisku muzealników i kolekcjonerów. Był też autorem wielu opracowań naukowych, dlatego zwracali się do niego o ekspertyzę i porady często nawet i muzea zagraniczne. Organizował też Buczyński wystawy czasowe w różnych muzeach w Polsce i zagranicą.



Człowiek ten, promieniujący niezwykłym urokiem osobistym, był z wyboru Ślązakiem, gdyż przyjechał na te ziemie jako jeszcze dziecko. Zrobił potem dla niej tak wiele, ratując od zniszczenia i zapomnienia oraz wywozu przede wszystkim rodzime, czyli śląskie szkło artystyczne. Pomimo potężnej postury, przy 190-centymetrowym wzroście Buczyński był niezwykle wrażliwym i delikatnym w obęściu człowiekiem. Kochał góry, przyrodę i uprawiał ze szczególnym upodobaniem sporty zimowe. Był członkiem i działaczem kilkunastu towarzystw, jak Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry oraz Jeleniogórskiego Koła Towarzystwa Pomocy im, Św. Brata Alberta.

Mieczysław Buczyński odszedł w wieku 64 lat po krótkiej i ciężkiej chorobie 10.09.2005 r.; pochowany został na starym cmentarzu w Jeleniej Górze. W sposobie bycia był takim jakby odchodzącym światem, bo o szkłe i innych pięknych przedmiotach mógł w szczególnie ciekawy sposób opowiadać bez końca i to nie tylko w języku polskim. Odwiedzał też często z przyjaciółmi Muzeum Włastimila Hofmana w Szklarskiej Porębie, gdzie ja z kolei często przebywałem i z nim się spotykałem i z tego też powodu napisałem o nim te parę słów i to nie tylko dlatego, że był dla mnie czymś więcej niż znajomym człowiekiem, ale przede wszystkim dlatego, żeby w jakiś sposób tę niezwykłą osobowość ocalić od zapomnienia.

*Tomasz Kowalik*

## POŻEGNANIE KRAJOZNAWCY

**W**ybitny współczesny krajoznawca, pisarz, fotografik kolekcjoner i znawca historii pocztówek o tematyce górskiej i krajoznawczej – Adam Czarnowski zmarł 10 listopada ub. r. po wielce pracowitym, ponad dziewięćdziesięciodwuletnim życiu bogatym w liczne dokonania. Odszedł na kilka dni przed jubileuszem 60-lecia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, z którym był związany aktywną działalnością twórczą przez niemal tyle samo lat. Adam Czarnowski został członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w 1946 r., a w 1951 r. przyłączył się do organizatorów wycieczek PTTK.



O Jego ukochanych górach, Beskidzie Sądeckim, Tatrach, Gorcach, o fotografowaniu, o rodzinnych powiązaniach z Muszyną – opowiadał w naszej ostatniej rozmowie 25.10.2010 r. Był synem profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Politechniki Warszawskiej, harcerzem, urzędnikiem, po wojnie przejściowo związanym z Wałbrzychem, Łodzią, kilkadziesiąt lat był dziennikarzem czasopisma krajoznawczego „Poznaj swój kraj”. Rodzinne powiązania z Muszyną od dzieciństwa wywodziły się z przyjaźni ojca, także Adama, z nadleśniczym muszyńskim – Michałem Witowskim. Na muszyńskim cmentarzu pochowano matkę Adama – Marię z Krajewskich. Do dziś stoi w uzdrowisku dom Szwarca-Czarnowskiego, w stylu zakopiańskim na Zazamczu przy ul. Zielonej, zwany „Szwarcówką”. Związki Adama Czarnowskiego z Muszyną są bogate w dowody więzi krajoznawczych, emocjonalnych, artystycznych, poczynając od dziecięcych wypraw na beskidzkie szczyty, przeżyty dramat powodzi w 1934 r., przez namiętne fotografowanie po opracowanie kilkunastu przewodników turystycznych i prowadzenie kursów szkoleniowych dla nauczycieli. Plony fotograficzne zebrał ogromne, liczące kilkanaście tysięcy ujęć przyrody, krajobrazów, za-

bytków, przejawów życia codziennego wsi sądeckich z lat 1942-1970. Ostatnio jeszcze wzbogacił Muzeum w Muszynie swoimi fotografiami z bogatego cyklu „Muszyna i okolice” i wystawą „Moje krajobrazy” – z powodu wieku już nie wziął udziału w jej otwarciu. Wspominał o tym z żalem, w czasie ostatniej rozmowy.

W 1997 r. opublikował ilustrowane własnymi zdjęciami swoje „Wspomnienia muszyńskie” w „Almanachu Łąckim”, ale przedtem była książka „Przez Pogórze Karpackie i Beskidy” (1972), serdecznie wspominany pobyt na śliwkobranii w Łącku, Jazowsku, Tęgoborzu i wędrówka wzdłuż Dunajca z drużyną warszawskich harcerzy. Pierwszy raz Adam Czarnowski pokazał swoje fotografie w Warszawie w 1958 r. na wystawie „Nieznany Beskid Sądecki”. Sądeczyzna od dzieciństwa była obecna w jego życiu, o czym wiele razy mówił, gdy przypominał swój dorobek pisarski, m.in. w czasopiśmie krajoznawczym „Wierchy”, „Ziemia”, „Na Szlaku”, „Barbakan Warszawski”, „Gości-niec”, „Informacje ZG PTTK” i w „Almanachu Muszyny”. Ostatnio opracował tomy „Studia i materiały z dziejów krajoznawstwa polskiego” i „Słynni krajoznawcy” (36 sylwetek osób i ich dorobek w latach XVIII-XX w.). Opublikował również unikatowe wyniki własnych badań z zakresu kartofilii,



**Adam Czarnowski przyjmuje gratulacje Komisji Krajoznawczej ZG PTTK z okazji 90-lecia (przewodniczący Zespołu ds. Kolekcjonerstwa Krajoznawczego Henryk Paciej i przewodniczący Komisji Krzysztof R. Mazurski) – 15.11.2008 r.**

oparte na jednej z większych w Polsce kolekcji widokówek krajoznawczych i turystycznych, a m.in. o najstarszych polskich widokówkach – „Dzieje pocztówki”, „Pocztówki PTK i PTTK”, „Dawne krajobrazy, wioski i miasta” oraz największy „Tatry”, które przekazał do Biblioteki Narodowej w Warszawie (zbiór im. Adama Czarnowskiego), ponadto do Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi oraz do Muzeum Regionalnego w Muszynie, gdzie była ostatnia jego wystawa fotografii krajoznawczych w Muzeum Regionalnym „Państwa Muszyńskiego”.

”, w jego nowoczesnej, zrekonstruowanej siedzibie. Napisał około 700 artykułów w 50 czasopiśmie, liczne opracowania z zakresu historii fotografii w służbie turystyki górskiej i krajoznawstwa oraz kolekcjonerstwa w tych dziedzinach. Wydał 14 książek, m.in. „Wędrówki przez Pogórze i Beskidy”, „Dolina Popradu”, „Poznać i pokochać kraj”, „Krajoznawstwo”, album fotograficzny „W Beskidzie Niskim” oraz cykle publikacji: „Dawniej w Beskidach”, „Tatry”. Zbiory jego fotografii znajdują się w Centrum Fotografii Krajoznawczej w Łodzi, Bibliotece Narodowej w Warszawie.

Pełnił wiele funkcji społecznych jako Zasłużony Instruktor Krajoznawstwa, Honorowy Przewodnik Turystyki Górskiej, Honorowy Fotograf-Krajoznawca Polski, Honorowy Członek Warszawskiego Klubu Kolekcjonerów. Odznaczony był m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Honorową PTTK, Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony Działacz Turystyki i wieloma innymi. W 2007 r. uhonorowano go Nagrodą Literacką im. Władysława Krygowskiego za całokształt pisarstwa o tematyce górskiej, popularyzację turystyki górskiej, tradycji i kultury regionalnej polskich gór i krajoznawstwa (o czym obszerniej napisano w 73. roczniku „Wierchy”), a kilka tygodni przed „rozpoczęciem wielkiej wędrówki po górskich zaświatach” dostał – i był zaskoczony takim wyróżnieniem – 74. tom tegoż rocznika z dedykacją „Adamowi Czarnowskiemu, wybitnemu znawcy dziejów krajoznawstwa polskiego, autorowi wielu publikacji upowszechniających wiedzę o górach [laureatowi wspomnianej nagrody literackiej], członkowi honorowemu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin”.

Jubileusz dziewięćdziesięciolecia był okazją do przedstawienia Jego ostatniej wystawy fotograficznej „Moje krajobrazy” i wydanej z tej okazji książki „Poznawać sercem”. Wystawa obrazowała zaledwie częściowo ponad 50-letni dorobek fotografa-krajoznawcy, m.in. z Beskidów Sądeckiego, Wyspowego, Niskiego, Bieszczadów, Gorców. Wielu z utrwalonych na zdjęciach krajobrazów już nie da się odnaleźć tam, dokąd z aparatem zawędrował Adam Czarnowski, ani tych, które opisał w reportażach turystycznych. Przypomnijmy, że przy wielu okazjach powtarzane jest podhalańskie przysłowie: „byli chłopcy, byli, ale się minęli, i my się minimy po małućkiej chwili”. Adam jest bardzo daleko od nas, ale w pamięci ciągle z nami, i oby jak najdłużej.

Tomasz Przerwa

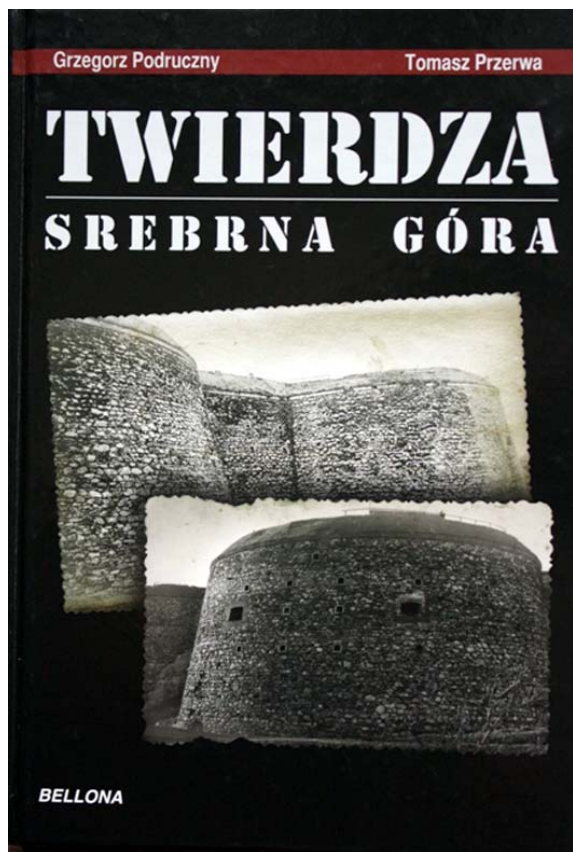
## Srebrnogórska twierdza

„Twierdze są gwoździem przytwierdzającym krainę do państwa”, pisał w swoim testamencie z 1768 r. król Prus Fryderyk II, który pod wpływem doświadczeń wojny siedmioletniej postanowił wzniesić na dalekich śląskich rubieżach twierdzę srebrnogórską. W świetle jej późniejszych losów można wprawdzie zastanawiać się nad celowością tego ambitnego i kosztownego przedsięwzięcia, należy niemniej zauważyć, że sama koncepcja umocnienia ważnego przejścia górskiego była w owym czasie zasadniczo słuszna. Problem w tym, iż niewiele później doszło do gruntownych przemian na scenie politycznej i w sztuce wojennej, przez co peryferyjna forteca straciła na znaczeniu. Nie powinno to umniejszać faktu, iż w chwili powstawania (1763-1785) należała ona do nowocześniejszych w Prusach i w ogóle w Europie. Nowatorska była zarówno forma tutejszych dzieł obronnych, jak i zastosowane w nich rozwiązania techniczne. Największy podziw budził potężny Donżon, jeden z najciekawszych obiektów fortyfikacyjnych epoki nowożytnej. Rozległość całego zespołu i jego lokalizacja na szczytach górskich generalnie pozwala zaliczyć omawianą twierdzę do największych górskich założeń obronnych Europy. Jej walorem jest również zachowanie integralności i pierwotnej w sumie formy, której nie zatarły późniejsze modernizacje i przekształcenia. Przypadło nam zatem w udziale przedstawienie obiektu wyjątkowego w skali europejskiego dziedzictwa kulturowego, zabytku *architecturae militaris* o randze światowej. Jego gruntowne i kompleksowe poznanie, nie bez racji, wydaje się mieć podobne znaczenie dla nauki o fortyfikacjach, jak choćby – Zamościa dla historii urbanistyki.

W prezentowanej pracy nie ograniczyliśmy się przy tym do omówienia problemów *stricto* architektonicznych, czy też szerzej – militarnych. Chodziło nam o możliwie pełne przedstawienie dziejów twierdzy, w tym zagadnień związanych z jej garnizonowym funkcjonowaniem i późniejszym pozamilitarnym wykorzystaniem. W sumie dążyliśmy do nieczęstego w literaturze połączenia trzech zasadniczych wątków: narracji historycznej, analizy architektonicznej i – co rzadkie – rozważań z zakresu społecznego funkcjonowania fortecy. Upraszczając, zależało nam na omówieniu obiektu i ludzi z nim związanych, zdarzeń natury wojennej i koegzystencji żołnierzy z cywilami w okresie pokoju, militarnych założeń i praktyki, jak też tła społecznego. Szerzej niż to się zwykle czyni, przyjrzelśmy się również postmilitarnym dziejom warowni. Z jednej strony, pożądanym było prześledzenie meandrów degradacji i renowacji tkanki fortecznej, z drugiej – przypomnienie procesów (np. narodziny turystyki) i zdarzeń (np. akcja



„Srebrna Góra”), wpływających na dalsze postrzeganie i użytkowanie twierdzy. Jej współczesne losy stanowią przecież wypadkową czynników występujących w różnych okresach. Zawężenie przedstawienia do czasu projektowania, budowy i militarnego wykorzystania warowni (1763–1860) tworzyłoby wprawdzie obraz jej przeszłości bardziej



homogenicznym, za to zubożonym o przeszło połowę dziejów.

Opracowanie tematu daje w szerszym ujęciu znaczne możliwości interpretacyjne. Powstała ona na tzw. surowym korzeniu i przetrwała w niemal niezmienionej postaci, stanowiąc wybitne świadectwo staropruskiej szkoły fortyfikacyjnej. Rozwiązania natury technicznej i organizacyjnej wykazują wprawdzie pewne odmienności względem wzorów typowych dla epoki fryderycjańskiej, ale właśnie dzięki temu możemy wnikać głębiej w skomplikowaną tkankę przeszłości. Warownia wyrosła jednocześnie przy niewielkim górskim miasteczku, którego podstawy egzystencji uległy daleko idącym przekształceniom. Sprzyja to rozważaniom w temacie wzajemnych relacji wojskowych i cywilów w mniejszych ośrodkach miejskich, który w polskiej literaturze nie występował. Z kolei nieprzerwane niemal funkcjonowanie srebrnogórskiego zespołu w wymiarze turystycznym daje szansę śledzenia w dłuższej perspektywie czasu przemian zachodzących w zakresie społecznego postrzegania zabytkowych fortyfikacji, w tym ich ideologizowania i ochrony. Prezentowane zagadnienia staraliśmy się przy tym ukazać w kontekście lokalnym,

regionalnym, czy też – wedle możliwości – szerzej.

Twierdza srebrnogórska nie doczekała się dotychczas właściwej monografii historyczno-architektonicznej, ponieważ ceniona publikacja inżyniera Wolfganga Bleyla z 1939 r. (*Silberberg: Die Passfestung Schlesiens*) ma daleko syntetyczny i zasadniczo opisowy charakter. Inne kluczowe dla tematu opracowania – tak w języku polskim, jak i niemieckim – nie powstały, choć oczywiście wątek twierdzy pojawiał się w licznych wydawnictwach ogólniejszych lub ujęciach sekundarnych, które bazowały jednak głównie na starszej literaturze. Niezbędna okazała się modyfikacja podejścia do badań, przesunięcie dyskusji z fazy wstępnej na poziom krytycznych dociekań szczegółowych (opartych na bezpośrednich kwerendach źródłowych), które pozwalały zastąpić dotychczasowe hipotezy konkretnymi wynikami. Tak zrodziła się idea srebrnogórskich konferencji historycznych (2005, 2007, 2009), których plonem są wielowątkowe i bogate w treść wydawnictwa pokonferencyjne. Przyniosły one istotny postęp w badaniach, nie mogły niemniej zastąpić konsekwentnego i całościowego przedstawienia monograficznego. W ramach jego opracowania połączyliśmy warsztat historyka i historyka sztuki (specjalizującego się w budowlach militarnych), dzięki czemu końcowa praca ma przynajmniej częściowo charakter interdyscyplinarny.

Opracowanie powstało w oparciu o stosunkowo bogate, ale dotychczas w większości niewykorzystane zasoby archiwalne oraz biblioteczne, uwzględnia również najnowsze osiągnięcia badawcze w prezentowanych dziedzinach. Kluczowe znaczenie dla projektu miały wyczerpujące kwerendy zagraniczne. Pierwotnego archiwum fortecznego (garnizonowego) nie odnaleziono, podczas II wojny światowej zaginęła nadto pewna część dokumentów znanych Wolfgangowi Bleylowi. W przygotowaniu monografii korzystano za to obficie ze źródeł prasowych i ikonograficznych. Te ostatnie tworzą bogatą oprawę wydawnictwa, na którą składają się 143 zdjęcia, grafiki, obrazy, szkice, plany i mapy.

Chcielibyśmy, aby monografia przyczyniła się do szerszego poznania wyjątkowej – nawet jak na warunki Polski (europejskiego skansenu fortecznego) – warowni srebrnogórskiej. Wierzymy, iż informacje zawarte w pracy choć częściowo wesprą proces rewitalizacji twierdzy, który w ostatnich latach postępuje w imponującym tempie.

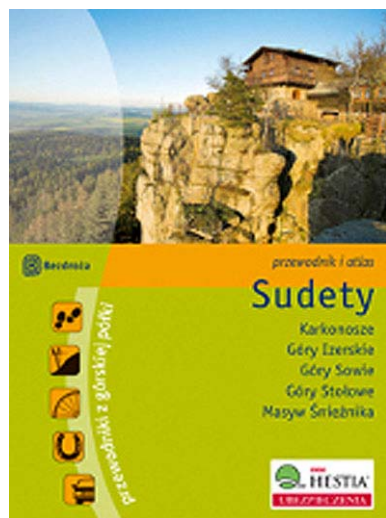
---

Grzegorz Podruczny, Tomasz Przerwa: *Twierdza Srebrna Góra*. Wyd. Bellona: Warszawa 2010, ss. 549.

# Wysyp przewodników sudeckich

**J**ak mogą wysypać truskawki, to mogą i przewodniki. Rok 2010 przyniósł na rynku wydawniczym wiele nowości – ciekawe, skąd nagle takie zainteresowanie Sudetami? Bo że były one zawsze dla turystów, to każdy z regionu wie. A tu zajmują się nimi nie tylko dolnośląskie oficyny, ale i z dalszych stron naszego kraju. No cóż, pisać teraz takie rzeczy łatwo – w latach siedemdziesiątych i później przecierałem wydawnicze szlaki, kopiąc w trudnych na ogół w dostępie do materiałów. Teraz wystarczy sięgnąć do moich publikacji i prac moich znakomitych kolegów, w części już nieżyjących. A do tego mamy przecież monumentalny „Słownik geografii turystycznej”, a jeszcze Internet! Dobrze jest teraz pisać przewodniki, choć większość autorów schodziła czy „zrowerowała” te góry niezłe. Jednak żal, że poszło się w autorską odstawkę i żal, że inni korzystają z mojego dorobku bez skrępowań. Cóż, powie ktoś, taki los pierwszego autora, z którego inni czerpią bez zahamowań. Ale w dawnych (jeszcze jednak je pamiętamy) i w dobrym tonie przyjęto było podawanie choćby minispisu wykorzystanych publikacji, nie mówiąc o powołaniu się na konkretny tekst w treści. A tu, proszę bardzo, jestem jedynym, który „zna się” na królowie Mariannie Orańskiej, będąc przy tym jedynym polskim autorem książki na jej temat. W dobrym skądinąd przewodniku „Ziemia Kłodzka” Waldemara Brygiera i Tomasza Dudziaka czytamy jakby coś znajomego – właśnie o Mariannie, tekst jakby ktoś mi z ust wyjął. Nawet nie zająknięto się, skąd ta wiedza!

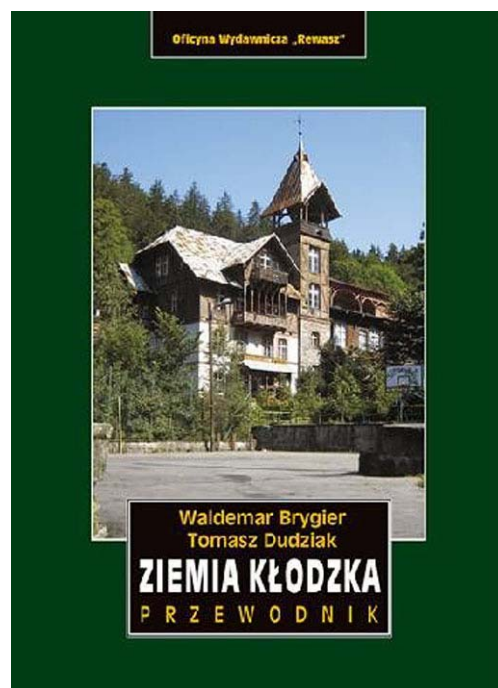
Może to zresztą niechlujstwo wydawnictw i lekceważenie autorów. No bo jak nazwać zachowanie „Bezdroży”,



które w zrobionym na połysk wieloautorskim przewodniku „Sudety” podały wśród nich i mnie, ale nie o pełnym nazwisku! Fe. Wykorzystano moje teksty, przygotowane dla przewodnika „Polska według internautów”. Nie tylko mi za to nie zapłacono, ale nawet nie przysłano egzemplarza autorskiego, sam sobie kupiłem. I w nim niezłe bzdety: „Góry Kotliny Kłodzkiej”! Czy w Krakowie widzą, na przykład, Gorce w Kotlinie Nowotarskiej? A w Sudetach góry można widzieć w kotlinie, czemu nie! Jak zwykle, dał „popalić”... no kto? Oczywiście „Pascal”! W przewodniku „Sudety” (widać jakąś tendencję do tak ogólnych opracowań – dla samochodziarzy? Bo raczej nawet nie dla długodystansowców, którzy z takich rzeczy nie korzystają.) na stronie tytułowej zamieszczono... Nikt nie zgadnie! Zdjęcie zamku w Niedzicy od strony jezioro! Kolejny blamaż tej firmy. Brakuje przewodników po mniejszych obszarach, pasmach, dla turystów niekoniecznie długodystansowych, ale nawet tych week-

endowych, którzy potrzebują szczegółowych opisów tras i walorów krajoznawczych, a nie w rozrzucie od Prudnika po Lubań.

Kilkanaście lat temu, chyba na początku transformacji, ceniony krajoznawca i przewodnikopisarz Włodzimierz Łęcki powiedział, że prawo Kopernika o pieniądzu trzeba teraz odnieść i do takiej produkcji: *złe przewodniki wypierają dobre przewodniki*. Można to twierdzenie rozszerzyć: *kiepskie oficyny i kiepscy redaktorzy wypierają dobre oficyny i dobrych redaktorów*, a w niektórych przypadkach jeszcze nadto, *że kiepscy autorzy wypierają dobrych autorów*. Kolor i dobry papier to nie wszystko! Wielka szkoda – zwłaszcza czytelników.



Krzysztof Tęcza

## OKP stopień srebrny: Nad Bałtykiem

Jak już wspominałem w poprzednim odcinku, głównym celem mojego wyjazdu był Kołobrzeg. Na początek podjechałem do Trzęsacza, gdzie można obejrzeć brzeg klifowy i zobaczyć, czy stoją jeszcze ruiny starego kościoła. Stoją! Piszę o tym, ponieważ jeszcze nie tak dawno nie było to takie oczywiste. Na szczęście wykonano solidną opaskę betonową i potężne schody z tarasem widokowym. Obok utworzono Muzeum 15. Południka. Zachęcam do jego zwiedzenia. Stąd miałem już blisko do Międzyzdrojów. Bardzo spodobał mi się parking przed muzeum, zbudowany specjalnie dla zwiedzających (opłata wliczona w cenę biletu – 5 zł). Dlatego nie warto przestawiać samochodu, tylko spacerować się szlakiem, by dotrzeć do Zagrody Pokazowej Żubrów. Tam trzeba jednak kupić kolejny bilet, też za 5 zł. Ale warto, bo nazwa jest nieco myląca. Oprócz żubrów są tu jeszcze inne stworzenia. Teraz dla zmiany nastroju udałem się nad Jez. Turkusowe, przy którym utworzono miejsca parkingowe. Wykonano tutaj schodki ułatwiające wejście na punkt widokowy zabezpieczony barierkami. I znowu przydał mi się rower. Dojechałem nim do grodziska nad Jez. Czajczym, ale już na Kawczą Górę poszedłem pieszo. Jeszcze tego samego dnia udałem się do Bazyliki pw. Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu. Kościół jest niesamowity, zwłaszcza te przechylone kolumny.



Następnego dnia odwiedziłem Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Zgromadzone tutaj zbiory są drugie co do wielkości w kraju. Jednak muzeum to ma także zbiory historyczne w drugim budynku. Większość turystów tam nie trafia, a szkoda, bo są one bardzo ciekawe. Ponieważ czasu miałem sporo, pojechałem do Tuczna, gdzie zwiedziłem zamek Wedel-Tuczyńskich. Znajduje się tam siedziba Domu Pracy Twórczej Architekta. Został on ładnie odnowiony, a darmowy parking z kamiennymi ławeczkami wykonanymi z kół młyńskich zachęca nie tylko do zwiedzania, ale także do chwili odpoczynku. I właśnie po chwili wytechnienia ruszyłem do Wałcza, do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich. W samym ośrodku jest w zasadzie wszystko, co powinno być. Jest restauracja, są miejsca noclegowe, pływalnia, odnowa biologiczna itp. To, o co mi chodziło, znajduje się nieco z tyłu. Główną atrakcją jest most wiszący na stalowych linach. Ma on długość 120 kroków. Najlepsze zaczyna się wtedy, gdy wejdziemy na niego i zacznie wiać wiatr. Cały most zaczyna wtedy tańczyć i huśtać we wszystkich kierunkach. Coś niesamowitego! Dla takiego przeżycia warto było tu przyjechać. W miejscowości Zdbice koło Wałcza możemy obejrzeć zachowane w lepszym lub gorszym stanie fortyfikacje Wału Pomorskiego. Przygotowano tu spory parking, a przy pomniczku – drugi mniejszy na kilka samochodów. Warto jednak, choć trzeba się nieco nachodzić, aby znaleźć panią z kluczem, zejść do Izby Pamięci Narodowej. Kosztować nas to będzie jedyne 2 zł.

W Starym Drawsku znajduje się zamek Drahim. Nad wejściem umieszczono tabliczkę z napisem *Siedziba ORDO TEMPLI Komandoria Czaplinek*. Na dużym placu pod zamkiem można zostawić samochód. Należy zatem odwiedzić ten obiekt, który według przekazów był pierwszą polską twierdzą zajęta przez wkraczające do Polski wojska szwedzkie. Działo się to w 1655 r. Wchodząc do warowni pozwoliłem sobie na mały żarcik i w zamian otrzymałem bilet ulgowy za 5 zł. W środku skosztowałem pysznego chleba ze smalcem i kiszonym ogórkiem. Widać, że ludzie, którzy zajmują się tym obiektem, naprawdę starają się uatrakcyjnić wizyty. Kolejny wyjazd zaprowadził mnie w okolice Połczyna-Zdroju, gdzie zwiedziłem Dolinę Pięciu Jezior. Miejsce to tak naprawdę najlepiej oglądać z roweru. Ja, po w miarę dokładnym zwiedzaniu, wyruszyłem jeszcze pieszo na dwukilometrową ścieżkę edukacyjną *Dolina Pięciu Jezior*. Początkowo szedłem brukowaną drogą, by wejść w zarośla. Po chwili są one tak gęste i wysokie, że nie mogę się przedrzeć. Nagle napotykam leśniczego. Ten bardzo miły człowiek wyprowadził mnie do „cywilizacji”. Zaprosił do leśniczówki (pieczętka) i opowiedział o przyrodzie, o tym, dlaczego to wszystko jest tak zarośnięte. I o jeszcze wielu innych rzeczach.

Kolejnym, robiącym wrażenie obiektem, jaki odwiedziłem, był głaz Trygław w miejscowości Tychowo koło Białogardu. Początkowo minąłem go. Szukałem bowiem, zgodnie ze wskazówkami uzyskanymi od miejscowych, cmentarza, ale, niestety, nie zauważyłem żadnych grobów. Ponieważ podjechałem aż do budynku Urzędu Gminy, poszedłem zasięgnąć informacji. Okazało się, że cmentarz ma nietypowy kształt i do głównej ulicy przylega tylko bramą wejściową. Dlatego można go przegapić. Po otrzymaniu pieczętka zawróciłem z powrotem i już bez trudu zaparkowałem w zatoczce przy ulicy. Trygław jest tak duży, iż po przejściu kilkudziesięciu metrów było go już widać. Gdy tak oglądałem ten niezwykły pomnik przyrody, podeszła do mnie jedna z osób porządkujących cmentarz. Pan ten grzecznie się przywitał i zagadnął. To moje zainteresowanie obiektem (opisywałem go) wzbudziło jego ciekawość. Okazał się on być skarbnicą wiadomości. Opowiedział mi legendę związaną z tym miejscem. Przetłumaczył napisy umieszczone na głazie. Chociaż później okazało się, że z boku są tabliczki w języku polskim. Ale wszystko się zgadzało. Byłem jednak zadowolony z tak miłego spotkania. Przejeżdżając przez Białogard zauważyłem wieżę kościoła Narodzenia NMP. Obejrzałem ten ciekawy obiekt. Są tutaj piękne witraże. Po rozmowie z księdzem i otrzymaniu pieczętka dotarłem z powrotem do Kołobrzegu. Tak oto zakończył się mój pobyt nad Bałtykiem. Żonie skończyło się sanatorium i nadeszła pora powrotu do domu. Ale tak się nie stało. O czym w następnej części mojej kroniki.



*Kazimierz Denek*

## Czy krajoznawstwo i turystyka zmierzają ku dyscyplinie naukowej? (5)

### **Edukacyjne walory krajoznawstwa**

Co krajoznawstwo może i powinno robić na rzecz edukacji? Co ta sfera aktywności ludzkiej może w tym zakresie czynić mądrzej, skuteczniej, efektywniej, nowocześnie i lepiej? Jak może spełniać swoje funkcje, czynności i zadania w procesie kształcenia i wychowania? Odpowiedzi na te pytania są ważne nie tylko dla krajoznawców i turystów spod znaku PTTK, harcerstwa i PTSM, nauczycieli szczególnie związanych z szkolnym ruchem krajoznawczo-turystycznym. Zainteresowana jest nimi cała społeczność doświadczająca na sobie kondycję teorii i praktyki edukacji szkolnej prowadzonej z pozycji krajoznawstwa. Dobrze przygotowane i metodycznie prowadzone zajęcia krajoznawcze dzięki spostrzeżeniowej i praktycznej konfrontacji z rzeczywistością pomagają ich uczestnikom w przyswajaniu i zrozumieniu określonych treści kształcenia, w ich przeżywaniu. Są też nowym źródłem wiedzy i czynnikiem jej pogłębiania, sposobem utrwalania przyswojonych wiadomości, sprawdzania słuszności w praktyce i kryterium prawdy, drogą uzyskiwania operatywności wiedzy. Stanowią one dla nich podstawę kształtowania wartościowych społecznie poglądów, przekonań i postaw i umożliwiają formułowanie i przestrzeganie określonych kryteriów oceny faktów, zjawisk i procesów przyrodniczych, społecznych, kulturowych i technicznych. Są wszelkie podstawy, aby

uważać, że krajoznawstwo czyni zadość postulatowi *bezpośredniego poznawania świata*, koncepcji nauczania otwartego. Jej teoretyczną podstawę stanowi teza, sformułowana przez rzecznika psychologii genetycznej J. Piageta. Zwraca się w niej uwagę, że punktem wyjścia w uczeniu się jest bezpośredni kontakt z rzeczywistością i współdziałanie z rówieśnikami. Stąd istnieje potrzeba umożliwienia młodzieży bezpośredniego i zarazem szerokiego kontaktu z rzeczywistością jako niezbędnego punktu wyjścia do racjonalnego tworzenia pojęć, sądów i uogólnień. Działalność poznawcza młodzieży warunkuje ich rozwój umysłowy, afektywny i psychomotoryczny.

Czego można oczekiwać od edukacji krajoznawczej młodzieży? Czy ma ona sprowadzać się do przekazania jej gotowej wiedzy z zakresu krajoznawstwa i żądać od niej jej zapamiętania? Oznaczałoby to dopełnienie roli szkoły w poznawaniu kraju. Zatem źródłem edukacji krajoznawczej młodzieży nie mogą być tylko treści zawarte w poszczególnych przedmiotach szkolnych. Byłaby to edukacja krajoznawcza uboga, fragmentaryczna i rozproszona. Ma to być edukacja globalna, całościowa, zorientowana na przeszłości, teraźniejszości i przyszłości kraju. Można oczekiwać, że tak pojęta rola krajoznawstwa w szkole przyczyni się nie tylko do likwidacji zbędnych treści kształcenia w ramach poszczególnych przedmiotów szkolnych, lecz unaocznia występujące między nimi relacje i doprowadzi do ich integracji. Krajoznawstwu przypadnie rola katalizatora edukacji dla interkulturowości oraz procesu nauczania i uczenia się. Pomoże młodzieży sprostać wymaganiom wynikającym z reformy systemu edukacji i zadań stawianych przez środowiska lokalne. Przyczyni się do doskonalenia wiedzy i umiejętności młodzieży szczególnie tej, która osiągnęła wysoki poziom w nauce. Ponadto otworzy przed młodymi ludźmi drogi indywidualnego rozwoju. Zatem edukacja krajoznawcza ma ukazać młodzieży ojczysty kraj i ludzi w nim żyjących w toku nauki, studiów, pracy zawodowej i wypoczynku, kultywowania tradycji, zwyczajów i obrzędów, wspólnoty i samotności, aktywności i marzenia.

Rola krajoznawstwa w edukacji szkolnej wyraża się w tym, że interesująca nas sfera aktywności: zaspokaja różnorodne potrzeby młodego pokolenia; kształtuje wśród niego wartościowe postawy; jest pomocą w edukacji na szczeblu przedszkola, szkoły podstawowej, gimnazjum, liceum, uczelni wyższej w przeciwdziałaniu zawstydzającego regresu cywilizacji wśród uczniów i studentów; ułatwia dbałość o sprawność fizyczną i psychiczną młodzieży. Służy wychowaniu: umysłowemu, społeczno-moralnemu, patriotycznemu, narodowemu, wielokulturowemu, państwowemu, obywatelskiemu, ekologicznemu, estetycznemu i zdrowotnemu oraz takiej organizacji czasu wolnego, która zapewnia wielostronny rozwój osobowości. Zatem nie chodzi tu o głoszenie nowego krajoznawstwa. Ważne jest by przekazywać je takim, jakie ono było w umysłach jego twórców. Ale trzeba to czynić w sposób, by było ono osadzone we współczesnym życiu młodego pokolenia Polaków oraz odpowiadało jego potrzebom, stawało się dla niego nowym, świeżym orędziem, było iskrą zapalającą, wydarzeniem, które pozwala odkrywać wymiar sensu zwrotu *Poznaj swój kraj, Ojczyźnie służ*. Znajomość istoty, funkcji, zasad, metod i form organizacyjnych krajoznawstwa, walorów i źródeł jego aktywności oraz podstaw działalności, podejścia krajoznawczego w przekazie i odbiorze treści z tego zakresu, ich aksjologicznego aspektu stanowi jeden z istotnych elementów struktury wiedzy nauczycieli kraju ojczystego.

*Cdn.*

"Na Szlaku" – miesięcznik turystyczno-krajoznawczy.

Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK odznaczone Złotą Honorową Odznaką PTTK.



Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski**

Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński**

Zespół Redakcyjny: **Wojciech Radliński**

Redakcja techniczna i opracowanie graficzne: **Piotr Dacko**

Webmaster: **Paweł Rumiński**

Stale współpracują: **Henryk Paciej, Juliusz Wystouch**



Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław, tel. +48 71 343 0344

ISSN 1230-9931

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane.

Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

Redakcja będzie wdzięczna za wpłaty w formie darowizny na dobro czasopisma dokonywane na konto

Oddziału Wrocławskiego PTTK w BZ WBK SA Oddział Wrocław nr 38 1090 1522 0000 0000 5201 9117

z zaznaczeniem "Na Szlaku".

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.